Ner 216. Kraków 22 Września — Sroda. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazyleę (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 21 września.

Ostatniem słowem centralizacyi parlamentarnéj były zawsze bezpośrednie wybory do Rady państwa. Pan minister spraw wewnętrznych w świeżym okólniku do namiestników rozwinął na nowo tę chorągiew centralizacyi parlamentarnej stawiając pytanie: czy sejmy uznają w zasadzie potrzebę zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa, czy uznają potrzebę pomnożenia członków tej centralnéj reprezentacyi? Może Dr Giskra liczyć z pewnością na zatwierdzającą odpowiedź dwóch lub trzech sejmów niemieckich tak jak już w organach centralistyczno-liberalnych zjednał sobie owym okólnikiem świadectwo, że na nowo odzyskał przywództwo wielkiego postępowego stronnictwa i kierownictwo w nowym parlamencie.

Nie może się natomiast łudzić minister, aby w innych nieniemieckich sejmach okólnik jego znalazł przychylne przyjęcie. Ale mniejsza o to, co powie sejm galicyjski, czeski, morawski, co powie sejm tyrolski, słoweński, kraiński, gdy Wiedeń i Linz się za nim oświadczy, gdy prasa centralistyczna niemiecka go poprze; jako najbardziéj liberalny i postępowy wynalazek wzbudzić on może łatwo tę agitacyą i ten nacisk opinii w centrum monarchii, przed którem tak chętnie się ugina i ustępuje ministerstwo mieszczańskie.

Jak zwykle tak i tym razem centralizacya zakrywa się płaszczem liberalizmu; okólnik też pomieniony jak i jego półurzędowe parafrazy w obu wiedeńskich *Pressach* wykazując z jednéj strony konieczność zwolnienia Rady państwa z pod zależności od sejmów krajowych, usunięcia tego zarodu, jak się jeden z tych dzienników wyraża na w pół federalistycznéj zasady, że sejmy obsyłają Radę państwa; podnoszą te dzienniki z drugiéj strony wielką kwestyę reformy wyborczéj, potępiając głośno dotychczas zwykle przez nie wychwalane źródło ustawy wyborczéj schmerlingowskiéj, jaką jest reprezentacya interesów i podział na kurye, które jednak centralizacyi wychodziły dotychczas na dobre i znajdowały zawsze obronę w organach najliberalniejszych Wiednia, gdy głosy autonomiczne domagały się sprawiedliwszego i z duchem czasu bardziéj zgodnego źródła ustawy wyborczéj.

Ale bo też nie o sejmy krajowe chodzi, lecz o Radę państwa; aby sejmy trzymać nadal w tem skrępowaniu, zachować można dla nich ustawę schmerlingowską; Radę państwa natomiast utworzyć na podstawie wyborów ogólnych, ludowych, choć jeszcze niepowszechnego głosowania ale dosyć niskiego censusu. W ten sposób może być i wilk syty i koza cała, jak mówi przysłowie, i nienaruszona zasada schmerlingowska na rozdziale stanów i interesów oparta, wobec sejmów krajowych; i liberalna reforma wyborcza według ducha nowéj ery na korzyść centralizacyi parlamentarnéj przeprowadzona. Nie, zaiste, na seryo brać nie można tak sztucznych kombinacyj nawet w centralizacyi, niepodobna bowiem pomyśleć, aby w jednem i tem samem państwie mogły istnieć obok siebie dwie sprzeczne ustawy wyborcze, i z dwóch przeciwnych źródeł mogły wypływać dwa konstytucyjne ciała w wręcz przeciwnych idące kierunkach. Taki stan, gdyby dał się zastosować, gdyby chwila zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa nie musiała być zarazem chwilą odroczenia (a w końcu zwinięcia) sejmów, taki stan dwoisty, taki podwójny parlamentaryzm autonomiczny i centralistyczny, musiałby społeczeństwo pchnąć w dezorganizacyę, a monarchię w chaos, jakiego jeszcze mimo wszystkich przejść dotychczasowych nie zaznało.

Odbieramy następujące uwagi:

Jeden z filozofów angielskich powiedział, że człowiek nigdy prawdziwie wolnym być nie może, gdyż go zawsze krępują towarzyskie więzy zwyczajów; a że przyzwyczajenie jest drugą naturą, układa się więc każdy do narzuconych mu w ten sposób pętów, ani wiedząc o jarzmie które dźwiga. Ztąd walka z przesądami najtrudniejsza. Inny polski uczony daleko może istotniéj zrozumiał tę prawdę, dowodząc ile złego się u nas dzieje przez grzeczność zbyteczną. Aby komuś nie sprawić przykrości, aby nie obrazić jego miłości własnéj, gotowi zawsze jesteśmy zrobić ustępstwo z naszych przekonań; aby się nie narazić osobie pojedynczéj czy zbiorowéj, postępujemy wbrew przyjętym postanowieniom, znajdując dostateczną w sumieniu wymówkę: żeśmy prośbie odmówić nie mogli. Przez grzeczność szkodzimy sprawie. Czy to dowód wygórowanéj cywilizacyi? czy tylko prosty brak cywilnéj odwagi?

Przyszły mi na myśl te uwagi, gdym widział *Gazetę Narodową* raz jeszcze popierającą posłów spieszących wyrządzić grzeczność p. Smolce, przez podpisanie jego wniosku sprzecznego z pojęciem i przekonaniem kładących podpisy o potrzebach kraju. Wszak logika tak zwanego chłopskiego rozumu dostatecznie uczy, że podpisuje się wniosek czy program, na który się podpisujący zgadza; że nie ma sensu podpisywać wniosku, przeciw któremu się ma zamiar głosować. Wszak jeśli regulamin sejmowy wymaga pewną liczbę podpisów dla wniosku, aby go dopuścić pod obrady Izby; widocznie czyni to w celu, aby nie zajmować czasu propozycyami nie mającemi żadnéj podstawy, aby usunąć od rozpraw przedłożenia nie mogące mieć żadnéj nadziei powodzenia, skoro nie są w stanie wykazać za sobą nawet małéj liczby głosów je popierających. Wszyscy znamy krótkość sesyi sejmowéj, konieczność omijania nie potrzebnych dysput; ale jakże tu odmówić komu przyjemności wypowiedzenia dawno przygotowanéj mowy, jakże można być tyle nie grzecznym, aby nie dopuścić do głosu przekonań nie mających za sobą żadnego poparcia.

Robiąc tak przez grzeczność ciągłe ustępstwa z naszych pojęć, zwracamy się jak chorągiewki za każdym wiatrem; jesteśmy wszędzie pożądani, ale nie zdobywamy nigdzie szacunku.

To wszystko tak jest jasne, iż nie mogę oprzeć się natarczywie przedstawiającemu się domysłowi, że musi być jaki inny ukryty powód, który skłania *Gazetę Narodową* do zalecania owéj grzeczności tak dalece, że jéj brak małodusznością nazywa; że to nie dla saméj grzeczności ale dla interesu organ klubu rezolucyonistów pragnie, jak się zdaje, aby wniosek Smolki przyszedł pod rozprawy. Czyby *Gazeta* chciała za pomocą wniosku Smolki podać członkom klubu sposobność wystąpienia przeciw niewysłaniu do Rady państwa i pozyskać tym lub owym sposobem stronników w kraju i w Sejmie? Ależ tu nie chodzi o niewysłanie do Rady państwa, którego stanowczo kraj nie chce, ale o wysłanie warunkowe, przeciw któremu klub rezolucyonistów dotąd się nie oświadczył; przeciwnie, z mów w łonie jego mianych, jak również z programatów stawianych dawniéj w pismach, które go dziś bronią, wnosićby można, że właśnie ma na celu wysłanie warunkowe, dla kraju podobno jeszcze zgubniejsze. Mieliżbyśmy w wystąpieniu przeciw Smolce widzieć dowód porzucenia téj myśli? Na to nie trzeba dyskusyi o niewysłaniu, proste oświadczenie się za wysłaniem bezwarunkowem wystarczyłoby zupełnie i manewr byłby zbyteczny. Uderzenie na wniosek Smolki byłoby niedostateczne w każdym razie. Może to tylko domysł, ale nie mogę sobie inaczéj téj nieloicznéj grzeczności dla p. Smolki przez *Gazetę Narodową* tak gorąco polecanéj wytłómaczyć.

Może to tylko mój domysł, powtarzam, ale tem trudniej mi go się pozbyć, gdy widzę, że pisma, które wysłanie warunkowe niedawno popierały — *Gazeta Narodowa* jak zwykle ostrożnie, a *Kraj* bardzo otwarcie — od pewnego czasu bardzo skrzętnie omijają, aby to zdanie swoje teraz wypowiedzieć. A przecież właśnie teraz wypowiedzieć trzeba, jak się wysłanie ma rozumieć, skoro się jest za wysłaniem, a przeciw p. Smolce. Nie dość powiedzieć, że się jest stanowczo za rezolucyą, za energicznem jej popieraniem, za nową delegacyą, któraby śmiało postępowała;.... wybornie! za tem jesteśmy wszyscy, ale trzeba oświadczyć, czy się jest właśnie za tym środkiem, który jedynie nową delegacyę postawić zdoła w możności popierania energicznie rezolucyi w reichsracie, bo jedynie jest konstytucyjny, a każden inny, warunkowy lub instrukcyjny, jako nielegalny, prowadziłby prawdopodobnie do rozwiązania Sejmu, i naraziłby kraj na szkody!...

Wybaczcie mi te powtarzania, ale wiecie, że podzielam wasze zdanie co do drogi, jaką tak w przeszłym jak w tym roku wskazujecie, że nawet w walce, jaką staczacie wziąłem kilka razy udział, przeto lubo zdala stoję, uderza mnie pewna względem was taktyka. Czytuję pilnie krajowe dzienniki, i widziałem, jaką stawione przez was śmiało i odrazu bezwarunkowe wysłanie, owa konieczność konstytucyjna, któréj się poddać musimy, jeżeli wysłać mamy delegacyę, jaką to sprowadziło polemikę. Oskarżono was o opuszczenie rezolucyi, o mnóstwo innych rzeczy, nawet o zdradę. Pisano wówczas projekta nawet do przyszłej uchwały sejmowej z oświadczeniem, że tylko pod warunkiem uzyskania żądań w rezolucyi zawartych Galicya może nadal brać udział w Radzie państwa.

Raptem wszystko to ucichło, i pisma, które tak występywały za warunkowem wysłaniem i was jako przeciwników potępiały, dziś szukają wyrażeń w obłokach gdy o tem przedmiocie mowa, i prawią frazesy o wysłaniu, ale nie mówią jakiem. Bezwarunkowe wysłanie jeszcze z pod ich pióra nie wyszło. Nie mogę przecież sądzić, aby czekały, czyli się nie uda w jakiej pospiesznej uchwale sejmowej, pod jakąkolwiek formą, warunkowość wysłania przemycić, że tak się wyrażę po prostu, aby potem przeciw wam wystąpić w jej obronie, jakoby w obronie uchwały sejmowej. Wiedziećby powinny, że się większość sejmowa przecież tak podejść nie da. Mniej jeszcze mogę przypuszczać, aby pomagać chciały naszym wiedeńskim przeciwnikom, którym, jak pisaliście, byłoby na rękę rozwiązanie sejmu i nowe wybory; chociaż nowe wybory były może na rękę i tym, którzy chcą kandydatów swych stronnictw przeprowadzić i dojść do nowego składu sejmu, gdzieby mieli większość po swej woli. Nie chcę przypuścić zgoła, aby dla takich widoków interes kraju poświęcać chciano i na klęski prawdziwe go narażać. Niemniej atoli zdawało mi się stosownem, i prawie czułem się w obowiązku zwrócenia uwagi waszej na tę taktykę jak powiadam, któréj sobie wytłomaczyć nie umiem, ale która zastanowić musi każdego, co uważa na to co się dzieje.

Do powyższych uwag, które autor widocznie kreślił pod wrażeniem tak gorącego przemawiania *Gazety Narodowéj* za poparciem wniosku p. Smolki, dodać nam należy, że dzisiejszy *Kraj* w artykule pod napisem „Rezolucyoniści", biorąc pochop z oświadczeń wiedeńskiej *Debatte*, przepowiadającej rezolucyonistom większość w Sejmie, pisze jak następuje:

. . . Mając taką potęgę (poparcie opinii publicznej) za sobą, klub może być pewnym spełnienia się przepowiedni wiedeńskiej *Debatte*, jeśli wystąpi z jasnym i stanowczym programem, jeżeli nie zawaha się wypowiedzieć otwarcie, że gdyby Rada państwa nie rozstrzygnęła przychylnie rezolucyi, delegaci polscy powinni wystąpić z Rady państwa.

Winniśmy oddać przedewszystkiem sprawiedliwość *Krajowi* i tej konsekwencyi, o któréj z resztą nie wątpiliśmy ani chwili, że chce warunkowego wysłania delegacyi. To co pisze, znaczy całkiem to samo, co postawiony przezeń dawniej projekt do uchwały sejmowéj z oświadczeniem, że tylko pod warunkiem otrzymania żądań w rezolucyi określonych, Galicya może nadal brać udział w Radzie państwa. Pragnęliśmy tylko wiedzieć to **teraz** z pewnością, aby wiedzieć, czego się trzymać. *Kraj* nieczytawszy wczorajszych naszych pytań, gdzieśmy go do wyraźnego oświadczenia się wezwali, odpowiedział kategorycznie: chcę warunkowego wysłania, a wtedy mniejsza już, w jaki sposób radzi wysłać rezolucyę. Pojmujemy teraz, że forma przesłania rezolucyi w adresie wydaje mu się **mglistą**, nawet niemożebną, bo naturalnie, nie można polecać koronie rezolucyi, z groźbą, że w razie nieprzychylenia się do niej Rady państwa, wystąpimy z niej. Z resztą, przesłanie rezolucyi w adresie, przesądza wysłanie bezwarunkowe delegacyi; skoro zaś wysłanie ma być warunkowe, adres taki jest niemożebny. Jaką wtedy drogą ma być przesłana rezolucya, to rzeczą dość obojętną, skoro ma być przesłaną jako *ultimatum*. *Kraj* nie powiada, czy także jako **dogmat**, coby było dość loicznem, lubo się tego niedawno wypierał, ale jeszcze dawniej utrzymywał.

Nie wiemy, jak dalece *Kraj* jest organem klubu rezolucyonistów co do **ogólnych postanowień**, a to jest ogólne. W powyższych atoli wyrazach widzimy potwierdzenie naszego twierdzenia, że klub jeszcze jasnego i stanowczego programu nie postawił. W „przeglądzie" donosi *Kraj*, że wczoraj miało się odbyć posiedzenie **klubu rezolucyonistów** i pragnie, aby przyszło do „postawienia jasnego i stanowczego programu." W artykule zaś wzywa **koło rezolucyjne** „na obowiązek obywatelski" do „jasnego wypowiedzenia się." Jak pisaliśmy wczoraj: delegacya klubu w Sejmie ma wypowiedzieć program przez większość klubową uchwalony. Co na to powie *Gazeta Narodowa*, która utrzymuje, że posłowie należący do klubu kierują się tylko w polityce sejmowéj uchwałami koła rezolucyjnego że o klubie w Sejmie mowy być nie może? Organa klubu rezolucyonistów powinnyby się porozumieć.

Bądź co bądź, owo wypowiedzenie: „że gdyby Rada państwa nie rozstrzygnęła przychylnie rezolucyi, delegaci polscy powinni wystąpić z Rady państwa", jest dopiero programem *Kraju*, i na to przezeń projektowane wysłanie warunkowe „nie powstają nam jeszcze włosy na głowie", jak się w tym samym numerze gdzieindziej wyraża. Do postawienia a raczej wypowiedzenia równie śmiałego jak szkodliwego, naszem zdaniem programu, dała mu pochop cytowana przezeń *Debatte*, która pisze:

. . . . Zdaje się jednak, że i rezolucyoniści stawiać nie będą nieprzełamanych przeszkód porozumieniu się z państwem, i że się oświadczą za obesłaniem rady państwa, pod warunkiem że rezolucya przyjętą zostanie za podstawę ugody z Galicyą....

Kraj zaś dodaje:

Tak mówią Niemcy o tak zwanem warunkowem wysłaniu do Rady państwa i nie przerażają się wcale podobnym programem, owszem, przyjmują go dość chętnie, jako punkt wyjścia do zgody.

Najprzód, to nie jest **tak zwane**, ale jest **warunkowe** wysłanie, jakie proponuje *Kraj*. Jest w niem i warunek i wyraźna dla delegacyi instrukcya. Niemcy się niem nie przerażają, i przerażać nie mają czego, bo wiedzą równie dobrze jak my, że instrukcya jest statutem wzbroniona, że jej zatem dawać nie można, jeżeli delegacya ma być wysłana. Z tego co piszą ich organa, możnaby prawie wnosić, jak powiedzieliśmy dawniej, że im to nawet na rękę. Wiedzą oni dobrze, jakie to skutki może pociągnąć: możeby niewysłanie przekładali, bo to, jako legalne, pociągnęłoby odroczenie Sejmu i wybory bezpośrednie delegacyi do Rady, do których dążą; ale przyjęliby wreszcie i warunkowe wysłanie, którego znów następstwem rozwiązanie i nowe do Sejmu wybory, w nich gdyby rząd zwycięztwa nie otrzymał, o czem wątpić nie można, znowu by tylko dłuższą drogą doszli do celu.

Nie stosujemy tego wcale do *Debatte*, która, pewni jesteśmy, mówi z dobrą wiarą, a jeżeli pisze: „pod warunkiem", to ma się rozumieć **pod moralnym**, że będzie ugoda z Galicyą na podstawie rezolucyi. Taki warunek moralny i taką instrukcyę moralną może odebrać delegacya, skoro tylko będzie miała przekonanie przy obradach sejmowych, że większość sejmowa w takim wyraża się duchu, może je odebrać przy bezwarunkowem wysłaniu. Gdzieżby z resztą do owej ugody przyjść miało jak nie w Radzie państwa, ale na to przybyć tam musi delegacya, przybyć zaś nie może, chyba bezwarunkowo wysłana. Widoczne to także z dalszych słów *Debatte*:

Czy jednak usługa, jaką Sejm lwowski odda konstytucyi i konstytucyonalizmowi obesłaniem Rady państwa, nie wartą jest wywzajemnienia?... Sama godność Rady państwa wymaga, i to nagląco wymaga, aby rezolucya raz jeszcze, i to jak można najprędzej, przyszła pod obrady...

Jakże odda Sejm usługi konstytucyi, jeżeli jej przy wysłaniu delegacyi nie zachowa? Jakże rezolucya ma przyjść pod obrady, jeżeliby delegacya wnieść jej nie mogła? Wszystko to dowodzi, że *Debatte* przypuszcza wysłanie delegacyi konstytucyjne, ale oraz warunek moralny, żeby Polacy opuścili Radę państwa, gdyby do ugody nie przyszło, i dla tego na Radę państwa nalega.

Z resztą, mniejsza o tłómaczenie słów *Debatty*. Program wysłania warunkowego, powtarzamy, to dopiero program *Kraju*. A choćby nawet klub rezolucyonistów wczoraj ten sam program postawił według jego życzenia, co bardzo być może, choćby nawet wygłosił go w Sejmie przez swoją sejmową delegacyę, przez koło rezolucyjne, byłby to dopiero program klubu rezolucyonistów. To jeszcze, jak wiadomo, nikogo prócz członków klubu i posłów niestety doń należących nie obowiązuje. Ponieważ zaś stanowczo zaprzeczamy, aby „nikt inny tylko większość klubowa miała głos rozstrzygający w sprawach krajowych", i również stanowczo twierdzimy, że **nikt inny** tylko większość sejmowa o sprawach krajowych rozstrzyga, a chodzi tu o najważniejszą sprawę krajową, któréj skutki i następstwa mogą być niepowetowane i obliczyć się nawet nie dadzą; przeto mamy pełne zaufanie, że większość niepoweźmie żadnej uchwały, którąby w jakiejkolwiek formie tłómaczona być mogła za wysłanie bezwarunkowe. Tuszymy z pewnością, że obstając przy rezolucyi i popierając ją całemi siłami, Sejm nie zejdzie z drogi konstytucyjnej i legalnej, za której utrzymaniem interes krajowy tak głośno i wyraźnie dzisiaj przemawia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 19 września.

△ Tok obrad sejmowych a nawet przyszły ich kierunek rozświecić może wiadomość o tem, co się dzieje w kołach i kółkach poselskich na prywatnych naradach. Tem większe ma to zastosowanie na początku sesyi każdego ciała ustawodawczego, gdyż wówczas rodzą się i powstają na prywatnych naradach wszystkie wnioski, projekty i sprawy, które późniéj staną na porządku dziennym publicznych posiedzeń, rozwiną się i dojrzeją wśród narad komisyj sejmowych i rozpraw w pełnéj Izbie. Będąc zaś przyjacielem jawności i przekonany, że ona najlepiéj każdéj dobréj sprawie służy, przeszlę wam parę wiadomości o tych prywatnych naradach w kółkach poselskich. Tem więcéj czuję się do tego spowodowany, iż zła wiara lub niewiadomość mylne o tych naradach rozpuściła wieści.

Zaraz w dniu otwarcia sesyi sejmowéj 15go t. m. posłowie różnych odcieni, zaproszeni przez posła Krzeczunowicza, zeszli się wieczorem w jego mieszkaniu w liczbie około 60. Zaproszenia kolegi nie odrzucili bezwzględnie, lecz oświadczyli, iż o żadnych uchwałach pod węzłem solidarności nie może być mowy w zgromadzeniu, w którem była znaczna liczba posłów związanych uchwałami klubu istniejącego poza kołem poselskiem; albowiem mała garstka obywateli niebędących posłami i siebie tylko reprezentujących a stanowiących większość klubu rezolucyonistów (a raczej konfuzyonistów) narzucaćby mogła w ten sposób wolę swoją całéj reprezentacyi krajowéj.

Na tem zebraniu posłów była najprzód mowa, iż należy zaraz na początku posiedzeń sejmowych poruszyć sprawę tak zwanéj rezolucyi. Przeciw propozycyi, aby całą tę rzecz zostawić do późniejszych posiedzeń sejmowych, oświadczyła się przeważna część zgromadzonych. Wówczas poseł Zyblikiewicz przedłożył swój wniosek, iż zważywszy, że uchwała sejmowa z wnioskami o zmiany ustaw zasadniczych w r. z. powzięta, nie odniosła skutku, wnosi, aby Sejm uchwalił: „komisya z 9 członków wybrać się mająca zbada stan sprawy i przedłoży Sejmowi odpowiednie wnioski." Popierając ten wniosek przedstawił, iż on jest ogólny, rozciągliwy, nic nie przesądza, nie wskazuje komisyi, z czem ma przed Sejmem wystąpić, lecz owszem będzie ona całą sprawę roztrząsała, może coś dodać, ująć lub zmienić, może nawet przedstawić, aby nie posyłano Delegacyi do Rady państwa, słowem, może się zastósować do okoliczności jakie będą, jakkolwiek, według jego zdania, powinna ostatecznie wnieść, aby Sejm powtórnie bez zmiany uchwalił to co w r. z. uchwalono.

Natomiast poseł Chrzanowski przedstawiał: że uchwała z 24 września r. z., w której Sejm wypowiedział potrzeby i żądania kraju i którą kraj cały poparł i popiera, stoi przecież jeszcze niezałatwiona i nieodrzucona; uważa przeto za zbyteczne a nawet szkodliwe, aby Sejm objawił co do niej wahanie się, ponownie badając *in merito* sprawę, roztrząsając znów uchwałę swoją i w niej zawarte żądania i takową zmieniając. Przecież Sejm powinien być konsekwentnym i loicznym, i oświadczyć, że obstaje energicznie przy swojej uchwale i wyrażonych w niej żądaniach, a rozważyć tylko w *jakiej formie* ma tę uchwałę ponowić. Albowiem rezolucya sejmowa, jakkolwiek nieodrzucona przez Radę państwa, spadła jednak z porządku jej obrad w skutek *zamknięcia* w dniu 15 maja r. b. dwóletniej sesyi tej Rady; i z tego właśnie powodu należy ponowić uchwałę w formie, którą Sejm uzna za najstosowniejszą.

Dodam tu, że wniosek ten rozdarł dla wielu oczu zasłonę, którą tak nazywający się klub rezolucyonistów usiłował okryć swoje anarchiczne pretensye do panowania nad krajem i Sejmem. Albowiem nietylko, że nie z tego klubu, mieniącego się uprzywilejowanym obrońcą rezolucyi, wyszedł wniosek, aby Sejm oświadczył, że przy niej obstaje i ją ponawia w całości, ale nawet niektórzy posłowie z tego klubu popierali wniosek, aby na nowo badać i roztrząsać rezolucyę, bo może będzie potrzeba ją zmieniać, a sprzeciwiali się wnioskowi, aby ją ponowić w całości. Stąd też gniewy organów klubu rezolucyonistów na ten wniosek, i zemsta rozciągnięta do drobniutkich środeczków i malutkich fałszów, np. że chociaż wniosek był podany 16 t. m. równocześnie z wnioskiem p. Zyblikiewicza, przemilczały o nim, a dopiero nazajutrz ogłosiły, że podany był 17 t. m., a w miejsce podpisu wnioskodawcy umieściły na czele podpis jednego z popierających go posłów p. L. Skrzyńskiego.

Jedna część zebranych posłów na tej prywatnej naradzie oświadczyła się za pierwszym wnioskiem, druga część za drugim, przeto nazajutrz 16 t. m. wnioskodawcy złożyli oba wnioski do laski marszałkowskiej, pierwszy przed sesyą, drugi w ciągu sesyi.

Ogólne koło poselskie z wszystkich posłów złożone, jakie podczas sesyj sejmowych w ubiegłych latach odbywało prywatne narady, nie zebrało się dotychczas w tym roku, a to z powodu, że niektórzy posłowie należą do dwóch klubów zawiązanych po za kołem sejmowem, to jest tak zwanych klubu demokratycznego i klubu rezolucyonistów. Naturalną jest rzeczą i wszędzie istniejącą, iż posłowie jednych przekonań łączą się w stronnictwa i kluby, a nie przeszkadzałoby to bynajmniej prywatnym narodom w jednem kole ogólnem poselskim; lecz wcale jest rzecz inna, jeżeli posłowie należą do klubów po za granicami koła sejmowego zawiązanych.

Wiedeń 19 września.

XX Liberalizm niemiecki to ma do siebie, że nie przestając na dążnościach politycznych, przy wszelkiej sposobności wkracza w dziedzinę kościoła i tu stara się wywierać wpływ swój rozkładczy. We Francyi bardzo liberalny hr. Montalembert jest gorliwym katolikiem; przywódzca liberalnego stronnictwa w Anglii, p. Gladstone, nie wahał się przeprowadzić ustawę, sprzyjającą pośrednio kościołowi katolickiemu. U nas w Austryi ma się rzecz całkiem inaczej: być liberałem a uznawać przy tem prawa kościoła — zdaje się niepodobieństwem. Niestety, zapatrywanie to jak najzupełniej fałszywe nie ogranicza się na narodowości niemieckiej, lecz opanowuje równocześnie prasę słowiańską, o ile ona mądrość czerpie z *Pressów*, *Wanderera*, *Tagblattu* i tym podobnych spekulacyj dziennikarskich. Bardzo się jednakże mylą ci, co nie czytając innych dzienników, jak wzwyż wspomniane, mniemają, że ten liberalizm istotnie

całkowite odniósł w Austryi zwycięztwo, i że stronnictwo katolickie i konserwatywne zupełnie już na bok usunięte. Jako dowód, że tak nie jest, można między innemi uważać odbyte dnia 15 i 16 t. m. w Hradcu „zgromadzenie związków katolickich“. Zebrało się tam około 4000 gości wszystkich stanów, a znakomite rozprawy, toczone na tem zgromadzeniu, tudzież nader praktyczne uchwały, zapadłe tamże, świadczą nader wymownie, że reakcya przeciw prądowi owego pseudoliberalizmu raczej się wzmaga a nie znika.

Przewodniczącym Związku katolickiego w Hradcu jest baron Buol, były namiestnik Karyntyi, poseł sejmu styryjskiego, spokrewniony, jeżeli się nie mylę, przez żonę Polkę dość blisko z hr. Gołuchowskim. Znakomity mówca, baron Buol, dzielnie umiał kierować obradami licznego zebrania. Przemawiał tamże były minister hr. Bloome, dowodząc, że polityki nie można całkiem rozdzielać od religii. Profesor uniwersytetu hradeckiego Dr Weiss, autor znakomitej historyi powszechnej, w świetnej mowie wyświecał, że kościół nigdy nie sprzeciwiał się naukom, lecz owszem o ich podniesienie i rozszerzenie się starał. Kilku mowców, pomiędzy nimi Dr Grusza, naczelnik związków rzemieślniczych, bardzo trafnie rozprawiał o potrzebach stanu robotniczego i o potrzebie rozwiązania kwestyi robotniczej na podstawie chrześciańskiej. Co do szkół, zgromadzenie orzekło, że tylko pod dozorem i wpływem kościoła kwitnąć one mogą. O położeniu i zadaniach dziennikarstwa katolickiego kilku mowców, mianowicie redaktor Dr Vonbank z Vorarlbergu i Dr Kathrein z Insbruku, trafne czynili uwagi. Prof. Morrigl w imieniu Tyrolu oświadczył, że kraj ten jest jeszcze dzisiaj katolickim i mimo wszelkich zabiegów „liberalizmu“ takowym zawsze pozostanie.

Zgromadzenie wreszcie uchwaliło wniesioną przez prof. Maassena rezolucyę tej treści: „Trwałą i zbawienną dla Austryi może być tylko taka konstytucya, która polega na prawdziwem i słusznem uwzględnieniu potrzeb wszystkich krajów i narodów monarchii“. Otóż dobitna różnica pomiędzy dążnościami „feodałów i ultramontanów“, a czynami sławionego nawet przez nasze dzienniki liberalizmu! Pierwsi, jak doniosłem w przeszłym liście, ujmują się za nami i oświadczają się za równouprawnieniem wszystkich narodów w Austryi; drugi objawia się w owym systemacie centralizmu, który Mickiewicz niegdyś tak trafnie w swych prelekcyach paryskich porównał z „kompanią indyjską“. Kto, jak np. *Gazeta Narodowa*, tego zrozumieć nie chce, z tym trudno rozprawiać; bezstronni na mocy takich faktów potrafią ważne uczynić uwagi.

Poznań 16 sierpnia.

Im częściej przypada nam smutny obowiązek walczenia z zgubnemi, według nas, kierunkami i sądami *Dziennika Poznańskiego*, tem pilniej i milej podnieść nam, gdy zdrowo i trzeźwo przemówi.

Do takich przemówień zaliczamy dzisiejszy artykuł wstępny „Walka przedsejmowa w Galicyi.“ Artykuł ten zdrowy, prawdziwie patryotyczny, poczytany mu będzie za zasługę, oceniając go według rzeczywistej wartości. A ma wielką, z tego powodu, że silnego trzeba było w redakcyi *Dziennika* poczucia miłości kraju, by w obecnej chwili polemicznego rozdrażnienia, w tak dobitny i stanowczy sposób zgodność zapatrywania się w kardynalnej kwestyi z *Czasem* i *Przeglądem Polskim* zaafirmować.

I tu mieliśmy w instytutach i sferach niemieckich obchody 100-letniej rocznicy narodzin Humboldta. Pojmuję bardzo cześć dla tak genialnych pracowników w dziedzinie nauk, ale co do Poznania to uroczystość ta, dla tego tylko zaoktrojowaną została, by miejscowy germanizm zadokumentować.

Za to dziś odbędzie się bardzo miła uroczystość. Kilka generacyj uczniów zbiera się, aby na emeryturę przechodzącego profesora Wannowskiego wspólną pożegnać ucztą. Przy tej sposobności uczniowie ci, drogą składki, utworzyli stypendyum jego Imienia na wieczne czasy dla biednego ucznia w tym instytucie, w którym 45 lat tak sumiennie pracował.

Kraków 21 września. *Nord* w zapale swoim moskiewskim posuwa się nieco za daleko, ponieważ mówiąc o uniwersytecie warszawskim rzuca potwarz na profesorów Polaków tego zakładu, jakoby oni dobrowolnie podejmowali się wykładów rosyjskich dla zyskania wyższej pensyi: wiadomo zaś, że czynią to z przymusu, gdyż każdy który ukończył uniwersytet w Rosyi jest obowiązany natychmiast rozpocząć wykłady po moskiewsku.

Po takiem zaczęciu nie zadziwiło nas, że dalej spotykamy wyrażoną nadzieję, iż uniwersytet warszawski z moskiewskim wykładem ma wywrzeć zbawienny wpływ moralny na cały kraj: jakoteż życzenie, aby większość wykładających była Moskalami i żeby uniwersytet był przystępny dla Moskali urodzonych w Rosyi (co już uczyniono) i dla Galicyan, jako środek przyczynienia się do utrwalenia węzłów łączących Słowiańszczyznę. *Nord* twierdzi, że podobne zadanie może posłużyć jako tama przeciw germanizmowi w jego przysłowiowym *Drang nach Osten*.

Co wyraz w tych zdaniach, to fałsz i podejście;— mogą się jednak przekonać zwolennicy obchodzenia jakichkolwiek uroczystości wspólnie z Moskalami, do jakich machinacyj mimowoli przykładają rękę. Wszak w imieniu panslawizmu język moskiewski zyskuje prawo obywatelstwa wobec narodów słowiańskich, — a prześladowanie Polaków i ich języka, nazywa się postępem idei zjednoczenia słowiańszczyzny. Dalecy jesteśmy od potępiania, lub podejrzywania złej woli; ale jasnem się nam wydaje, iż wobec potężnej Moskwy, wysłuchując jej pochwał, przyczyniamy się do bałamucenia umysłów i jakby zgadzamy na jej stanowisko, potwierdzamy nasze ciemięztwo. Dla tego też zawsze stawać będziemy przeciw obecności Polaków na uroczystościach słowiańskich, dopóki tam będziemy się spotykali z dumną i chełpliwą Moskwą, albo póki okoliczności tak się nie zmienią, iż będziemy mogli zapomnieć krzywd nam zadanych.

Wniosek

posła Franciszka Smolki.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Zważywszy, ze ustrój państwowy Austryi, zespalający wszystkie kraje niewęgierskie Monarchii w jedną całość organiczną, Przedlitawią zwaną, z wspólną w Radzie państwa reprezentacyą ustawodawczą, nie odpowiada należycie pojętemu interesowi Monarchii, gdyż nie uwzględnia praw i potrzeb swych oddzielnych organicznych części składowych, objawiających się w wybitnych historyczno-politycznych indywidualnościach narodowych, które mimo różnorodności swych indywidualności i nteresów zostały sprzęgnięte w jedno ciało reprezentacyjne z dążnością unifikacyjną czyli centralizacyjną, tamującą wszelki tychże naturalny i samodzielny rozwój swobodny;

2) zważywszy, że taki obecnie istniejący ustrój państwowy nie odpowiada potrzebom i życzeniom przeważnej części ludów, do tak zwanej Przedlitawii należących, i jest tymże nawet wprost wstrętnym;

3) zważywszy, że zastanawiając się nad istotą tych odrębnych ciał historyczno-politycznych wchodzących w skład państwa austryackiego, należy zostawić tymże swą odrębność, — a to dziś o tyle jeszcze wybitniejszą, o ile system konstytucyjny i samorządu uprawnia do większej jeszcze samodzielności.

4) zważywszy, że w skład Państwa Austryackiego wchodzą cztery wielkie grupy krajów, stanowiące takie wybitne oddzielne historyczno-polityczne indywidualności narodowe, mianowicie:

a) kraje, należące do korony ś. Szczepana;

b) kraje tak zwane niemieckie dziedziczne;

c) kraje należące do korony ś. Wacława;

d) Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wraz z Bukowiną, z którychto dopiero co wyliczonych grup każda winna mieć swój samorząd w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, które zaś pozostać winny między sobą w związku federacyjnym, to jest w związku, objawiającym się w reprezantacyi wspólnej — wyłącznie tylko do spraw wszystkim wspólnych — i koniecznym ku ustaleniu jedności i potęgi Państwa, nie przesądzając, jaki stosunek wzajemny kraje, należące do jednej grupy, uznałyby dla siebie jako najodpowiedniejszy;

5) zważywszy, że taki tylko ustrój państwowy zapewnia wszystkim częściom państwa, wzrosłym od wieków w pewny organizm sąmodzielny, rozwój swobodny, wzrost i siłę, a tem samem i potęgę państwa całego;

6. zważywszy, że nie przesądzając bynajmniej formy państwowego ustroju, jaka odpowiadałaby życzeniom i potrzebom reszty krajów niewęgierskich, prócz Galicyi, — lubo życzenia te objawiły się już potężnie u przeważnej części tych krajów i ludów w kierunku wyżwskazanym — przynajmniej co do Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem odpowiadać może tylko taki samorząd i stosunek państwowy do Monarchii, jaki przysługuje Królestwu Węgierskiemu, ile że Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, będąc częścią organiczną dawnej Rzeczypospolitej Polski, owej wielkiej indywidualności historyczno-politycznej, która przez tysiąc lat spełniała i spełnia jeszcze znakomite posłannictwo w dziejach Europy, — a chociaż wykreślona z rzędu Państw samodzielnych, żyje pełnem życiem w gronie narodów, — a należąc najkrócej do składu Państwa Austryackiego, najmniej podpadła procesowi unifikacyi, i bądź co bądź, odwołując się na swe prawo przyrodzone, nie podpadające żadnemu przedawnieniu, na podstawie swych tradycyj i dziejów, swych szczególnych stosunków wewnętrznych, na podstawie tedy tej wybitnej swej odrębności historyczno-politycznej i narodowej, której kraj nasz nigdy się nie zaparł, lecz i owszem domagał się uznania tejże przy każdej sposobności — więcej niż każdy inny kraj, do Monarchii należący — ma prawo niezaprzeczone domagania się odrębnego stanowiska samodzielnego w składzie państwowym Monarchii;

7) zważywszy, że ustawa zasadnicza z d. 21 grudnia 1867 r o reprezentacyi Państwa nie tylko nie udzieliła krajowi naszemu takiego samorządu i stanowiska w składzie państwowym Monarchii, lecz nie nadała mu takiej nawet odrębności i samorządu, jaki było można wyprowadzić na podstawie dyplomu z d. 20 października 1860 r.;

8) zważywszy, że ustawy grudniowe z 1867 r. i inne, lubo drogocenne pod względem wymiaru wolności obywatelskich, nie wystarczają same w sobie do ustalenia harmonii między krajami, ani w stosunku do siebje wzajemnym ani pod względem stosunku do Państwą, gdyż u nas idzie byt narodowy przed wolnością;

9) zważywszy, że żaden inny stosunek (prócz wypowiedzianego w ustępie 6) nie odpowiadałby potrzebom i życzeniom kraju naszego, a tem samem i interesom i potędze Państwa, gdyż wszystkie siły zużywały się podobnie, jak do tej chwili się dzieje, na nieustającą bezpłodną walkę z centralizacyą, na nieskutecznych usiłowaniach krajów upośledzonych zdobywania sobie praw im przynależnych, — a to wszystko ku największej szkodzie krajów i Państwa całego, które kwitnące i potężne mieć pragniemy, którejto potęgi Państwo zaś natenczas tylko dostąpić może, jeżeli wszystkie narody zadowolone zaniechają walki o zdobywanie sobie samodzielności im przynależnej, a zajmą się raczej skrzętnie rozwojem swobodnym sił własnych, i skupią takowe ku wzrostowi potęgi Monarchii;

10) zważywszy, że skład reprezentacyi Państwa, postanowiony ustawą zasadniczą z d. 21 grudnia 1867 r., o reprezentacyi Państwa, nie tylko żadnej nie daje rękojmii, iżby stosunek państwowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do Monarchii, i wymiar samorządu przyznanego mu tą ustawą, mógł być zmienionym w kierunku w ustępie 6 oznaczonym, lecz i owszem zasady wypowiedziane w tej ustawie zasadniczej tłomaczone być mogą, i rzeczywiście tłomaczone bywają, w duchu centralizacyjnym i ku uszczupleniu samorządu, krajom już przyznanego;

11) zważywszy, że z powodów wyżwypowiedzianych nie możliwem jest dla nas dalszym udziałem w Radzie Państwa przyłożyć rękę do utrwalenia systemu obecnego, zgubnego dla kraju i Państwa, do uchwalenia nowych ustaw szkodliwych dla kraju i Państwa;

12) zważywszy, że odciąganie się od współudziału w Radzie Państwa najdzielniejszym jest środkiem przynaglenia Rządu do godzenia się na taką formę państwowego ustroju Monarchii, która zadowolni przeważną część ludów do składu Państwa należących a zadowolni przynajmniej nasz kraj, i odpowiada najwięcej należycie pojętym interesom Monarchii;

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego:

I. cofa uchwałę z d. 2 marca 1867 r., mocą której nadał mandat delegatom do Rady Państwa, i

II. wzywa delegatów do złożenia mandatu do Rady Państwa.

Pod względem formalnego załatwienia, raczy Wysoki Sejm wybrać z całego Sejmu komisyę z 9 członków złożoną i odesłać do tej komisyi wniosek powyższy do rozpoznania i sprawozdania.

Lwów dnia 17 września 1869 r.

Franciszek Smolka w. r., *Samelson, Ks. Morgenstern, Sycz, Sapruka, Minkowicz, Dziubaty,* Dr *Rutowski*, poseł tarn., *Leszek Dunin Borkowski, Juwenal Boczkowski, Walenty Puszkarz Dymitr Koczyndyk, Jan Oskard, Marcin Dziewoński, Fr. Hoszard, M. Popiel, M. Koczyński, Tyszkowski, Ks, Stępek.*

Wiedeń 20 września. Arcyksiążę Albrecht ofiarował, jak podały przedwczoraj telegramy 110,000 złr. jako pierwszy zakładowy kapitał na utworzenie funduszu pożyczkowego dla potrzebnych oficerów. Podajemy dzisiaj ważniejsze ustępy z listu Arcyksięcia wystósowanego do N. Pana z prośbą o potwierdzenie dotyczącego statutu:

„Szczupłe dochody oficerów c. k. armii nie dozwalają tymże, mimo licznych środków zapobiegających niedostatkowi, zapewnić sobie jakiegoś funduszu na nieprzewidziane a tak częste wypadki. Kuracye w skutek ran odniesionych, przenoszenie z miejsca na miejsce, koncentracya, wymagają większych wydatków, niż na to dochody pozwalają, i zmuszają do zaciągania długów.

Oficer młody, a przytem niedoświadczony wpadłszy raz w ręce lichwiarskie i nie mogąc zapłacić raz zaciągniętych długów, których procenta w krótkim czasie do straszliwej dochodzą wysokości, zmuszonym jest zwykle opuścić służbę i pozbawić się pewnego kawałka chleba. Tym sposobem traci armia rok rocznie wielu zdolnych oficerów.

Różnymi środkami starano się zapobiegać złemu. W niektórych pułkach tworzono zakłady pożyczkowe, które ponieważ z małych powstały funduszów, nie odpowiadały celowi.

Przejęty więc ważnością takiego zakładu pożyczkowego dla niezamożnych oficerów, uprasza Arcyksiążę Albrecht N. Pana o pozwolenie założenia takowego z znaczniejszym kapitałem zakładowym w celu udzielenia pożyczek dla wszystkich oficerów w czynnej służbie od kapitana do rotmistrza na dół, jak to statuta bliżej określają—i przeznacza początkowo na ten cel 100,000 złr. w galicyjskich papierach indemnizacyjnych jako kapitał zakładowy, oraz 10,000 złr. jako kapitał rezerwowy, licząc przytem na poparcie gorliwych patryotów austryacko-węgierskiej monarchii.

W celu zapobieżenia na wszystkie czasy, aby fundusz ten, będący wyłączną własnością wszystkich oficerów niższych stopni, nie otrzymał kiedyś innego przeznaczenia, lub też nie był podciągnięty zarówno z innemi funduszami pod zarząd ministerstwa wojny, prosi Arcyksiążę o oddanie kontroli urzędowi marszałkowskiemu nadwornemu, jako władzy kuratelnej fideikomisu Arcyksięcia Karola, przeznaczając tenże fundusz do fideikomisu rodzinnego, gdyby w mowie będący zakład dobroczynny z jakiegokolwiek powodu istnieć przestał.

W razie zatwierdzenia statutów wchodzi tenże zakład jeszcze tej jesieni w życie, a rozpoczynając 2100 złr. rocznych pożyczek, w przeciągu dziesięciu lat będzie zakład w stanie wypożyczać rocznie 60,000 złr. gdyby nawet kapitał zakładowy żadnym innym funduszem nie został pomnożony; a jakkolwiek ta roczna kwota nie zapobiegnie potrzebom wszystkich oficerów niższych stopni, wielu jednakże wydźwignie z przykrego położenia i ochroni od ruiny“.

— Na ostatniem posiedzeniu Sejmu styryjskiego wniosł baron Hammer-Purgstall, aby Sejm oświadczył się za całkowitem i szybkiem zniesieniem klasztorów i uchwalił konstytucyjne przeprowadzenie tegóż. Dr. Schlosser uzasadniał swój wniosek o bezpośrednich wyborach do Rady Państwa.

— *Tagblatt* podaje, iż kilku posłów sejmu dolno-austryackiego miało się porozumieć z politycznemi swemi przyjaciółmi w Gracu, Bernie, Celowcu, Opawie, Lincu, Salzburgu, Innsbrucku i Bregencyi, aby kwestya bezpośrednich wyborów do Rady Państwa o ile możności przez różne reprezentacye krajowe jednakowo rozstrzygniętą została. W Wiedniu rozeszła się pogłoska, roznoszona przez posłów najwięcej mających styczności z ministrami, iż rząd ma zamiar rozwiązać te Sejmy, któreby się oświadczyły przeciw bezpośrednim wyborom.

— Rozpoczęto już czynności przygotowawcze do spisów ludności, które, jak wiadomo, z końcem tego roku mają nastąpić. Między innemi oddano także drogą oferty dostarczenie druków potrzebnych i formularzy, przyczem obrachowano, iż wyjdzie na to papieru 6.680.500 arkuszy.

— Według telegramu z Genewy do dzienników wiedeńskich, kanclerz Państwa hr. Beust ma się tamże udać, celem spotkania się z ks. Gorczakokowem. Rozchodzi się podobno o zbliżenie się do Rosyi.

Królestwo Polskie.

Warszawski korespondent *Birż. Wiedom.* utrzymuje, że oblewanie sukien kobiecych kwasem siarczanym miało miejsce w ogrodzie saskim podczas loteryi na moskiewskie ochronki; aby się potem powtarzało nie wspomina i nie wie wcale o przebiegu nakazanego z tego powodu śledztwa.

Tenże korespondent donosi, że po zniesieniu gimnazyów mięszanych, gdzie wykłady religii katolickiej musiały się odbywać po moskiewsku, jeden ksiądz wrócił do polskich wykładów religii; opierając się na tem, że gimnazya te przeszły pod prawa ogólne nie zabraniające polskich wykładów religii. W skutek tego zapewne ksiądz będzie oddalony, ponieważ się odwołał na prawo nie po myśli władzy będące. Może to służyć za małą próbkę szanowania praw przez moskiewskich urzędników, skoro takowe na naszę korzyść mogłyby być tłómaczone.

— W Zamościu, Kielcach i Łomży w miejsce zamkniętych gimnazyów męzkich otwierają szkoły żeńskie, naznaczając na przewodniczące i damy klasowe same moskiewki.

Rosya.

Ponieważ nieustannie przychodzi się nam spotykać z zapewnieniami, iż w Rosyi kary cielesne albo zostały formalnie zniesione, albo ograniczone do niewielu uderzeń, co się nie zgadza ani z prawdą, ani z odmienną od ustaw praktyką; przytaczamy fakt podany przez *Moskow. Wiedom.*, że „włościanin krasnonfimskiego powiatu Permskiej Guberni, Grzegórz Kungurów był tak silnie ukarany rózgami przez naczelników wiejskich, iż umarł. Wypadek ten jak wiadomo nie pierwszy, a tymczasem widocznie nawet nie podniesiono pytania o wyjęciu rózek z rąk nierozsądnych władz wiejskich.“ Zatem widzimy, że władzom nie zabroniono używania kar cielesnych, że używają one takowych bez względu na zdrowie i w taki sposób, że wypadki śmierci z tego powodu nie są odosobnionemi. Przyznanie podobne z ust samych Moskali, powinnoby położyć koniec niestosownym pochwałom niektórych dzienników, oddawanym liberalizmowi moskiewskiemu w przeprowadzaniu wewnętrznych reform.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 września. Wczoraj o godz. 3ej odbyło się w sali hotelu Saskiego zgromadzenie obywateli krakowskich, które poprzednio plakatami zapowiedziane było. Liczono około 500 osób. Posiedzenie zagaił p. Wiktor Bylicki, przemową, którą tu prawie podajemy w całości dla zrozumienia rzeczy:

Panowie! Z relacyj dziennikami ogłoszonych, jak również z odezwy naszej wiadomo Panom, że w dniu 14 b. m. było w lokalu „Postępu“ zgromadzenie, które pod przewodnictwem p. Zielińskiego *ad hoc* wybranego uchwaliło następujące postanowienia: aby każdy z radzców był w obowiązku głosować za wzięciem akcyzy w administracyę miejską; aby w razie ważności zdań, radzcy imiennie wnioski swe zapisali.

Następnie wybrano komisyę w interesie zmiany statutów miejskich. Nie tajnem też jest, w jak burzliwy sposób odbyło się to posiedzenie, gdzie oprócz przemawiających pp. Chmurskiego i Dra Weigla, i już z wielkim trudem Dra Jakubowskiego, nikt nie mógł przyjść do głosu. Poczynającego mówić Dra Wilkosza zagłuszono nieprzyzwoitym krzykiem, a niesforność roznamiętnionych posuniętą została do tego stopnia, że przewodniczący p. Zieliński ani dzwonkiem ani głosem nie zdołał przywołać do porządku.

Głównym powodem takiego zgiełku i rozdrażnienia umysłów uspokoić się niedających, było przemówienie w domu napisane, a tam na wstępie odczytane, w którem z pogardą wszelkiej sprawiedliwości i przyzwoitości, a z niezwykłem zuchwalstwem, poważono się ubliżać całej Radzie miejskiej i szanownemu Prezydentowi miasta. Autora wymieniły już dzienniki, a więc przez uszanowanie dla zgromadzenia nie chcę powtarzać nazwiska twórcy niegodnego paszkwilu, którym nietylko już ubliżał Radzie miejskiej i jej przewodniczącemu, ale wszystkim prawo wyboru mającym, a nawet tym, którzy mimowoli, bo niespodziewanie, takiego skandalu stali się świadkami. Jestem też nawzajem najmocniej przekonany, że gdyby członkowie resursy „Postępu“ uprzedzeni byli o zamiarze takiej krzywdy w ich lokalu współobywatelom wyrządzić się mającej, nie dopuściliby tego z pewnością. Przewodniczący albowiem nie miał dość powagi i energii, aby czytanie takie przerwać jak to należało uczynić, już choćby z tego powodu, że na takich obradach przemówienia pisane miejsca mieć nie powinny. Wszakże obecność p. Zielińskiego wśród nas w komitecie, najwymowniejszym jest dowodem wyparcia się i nieuznania tego, co się stało pod jego przewodnictwem. Bo tam, gdzie nie było wolności, spokojnego przemawiania w interesie ogół obchodzącym, gdzie bezkarnie czytanym był paszkwił, gdzie pragnący mówić i przewodniczący zagłuszeni byli aż na ulicę słyszaną wrzawą, tam nie było obrad, i tego, co z tamtąd wyszło, ani Rada miejska za wyraz życzeń ogółu uważać, ani też obywatele władzę szanujący nie mogą mieć z tem jakiejbądź solidarności. Podzielamy najzupełniej życzenie, aby akcyza na korzyść miasta była administrowaną. Jest rzeczą wątpliwości nieulegającą, że doświadczony, zdolny i energiczny zarząd dałby bez porównania większe dla miasta korzyści, aniżeli te, jakieby z poddzierżawy wypadły; że uchroniłby konsumentów i interesowanych od nadużyć, jakie teraz zdarzać się mogą.

Nim jednak w tak ważnej dla miasta sprawie ostatecznie się coś powie, trzeba udać się do ścisłego rachunku, do rozważenia wszystkich okoliczności, a jest ich nie mało, bo Rada miejska nie może przecież lekkomyślnie, a zbyt pospiesznie coś postanowić, ani też opinia wywierać na tę Radę jakiegoś gwałtownego nacisku. Bo jak to zwykle bywa w takich razach, jeżeli, jak się spodziewamy, pójdzie dobrze, to całą dobrego skutku zasługę przypisywaliby sobie ci, którym udałoby się teraz Radę do życzeń swoich znaglić; lecz o to mniejsza. Gdyby atoli nadspodziewanie w skutek nieprzewidzianych okoliczności zły okazał się wypadek, to najgłośniej dziś w imie dobra publicznego krzyczący ruszyliby wtedy ramionami, mówiąc: — „a od czegóż była Rada miejska?“ — i naturalnie obrzucanoby ją zarzutami i potwarzami za to, że się zdecydowała, tak jak teraz dla tego, że jeszcze stanowczo i po ich woli nie wyrzekła.

Więc nic słuszniejszego, że Rada stara się dobrze rozważyć, i że zanim powierzy administracyę komuś, ogląda się rozsądnie i szuka, czy jest do tego człowiek zdolny, energiczny i posiadający zaufanie.

Bo jeżeli dziś rzucają się z paszkwilem na 60ciu Radzców i przewodniczącego Rady, to cóżby się stało z tym jednym, któregoby Rada naczelnie zarządzającym do dochodów akcyzy zamianowała?

Jeżeli rozgorączkowanym przyszło na myśl śmieszne a podejrzeniami wsparte postanowienie, aby Radzcy imiennie zdania swe w tej rzeczy zapisywali, to niebawem przed terroryzmem zniewag bezmyślnemi krzykami popartych, wyjdzie uchwała, aby ten lub ów, a nie kto inny, był pierwszym akcyzy urzędnikiem. Bo gdyby wbrew takiej uchwale poważył się pełnić powierzone sobie przez Radę obowiązki, to okrzyczą go niezdolnym, niedołężnym, lub co gorzej jeszcze. W takim składzie rzeczy stawiam wniosek: aby jawnie zganić takie poprzednie postąpienie a Radzie miejskiej i Prezydentowi miasta wyrazić votum zaufania, i tym sposobem dać im moralne zadosyć uczynienie za obrazę, którą im wyrządzono.

Byłoby to zarazem przestrogą dla potwarców, i tych, którym się zdaje, że krzykiem i hałasem wezmą górę nad umiarkowanymi, spokojniej lecz gruntowniej rzecz pojmującymi.

W tym celu zawiązawszy się w komitet, mieliśmy zaszczyt prosić Panów, abyście się tu zgromadzili dla narady w interesie akcyzy i nad sposobem, w jaki najprzyzwoiciej zdanie nasze Radzie miejskiej przedłożyć wypada.

Tak posiedzenie zagaiwszy, oświadczam w imieniu kolegów na odezwie podpisanych, iż postanowiliśmy prosić Panów, abyście do obrad dzisiejszych wybrali z pośród siebie prezydującego, jak również podziękować Panom, żeście się na skutek odezwy naszej tak licznie zebrali (huczne oklaski).

Po tej mowie, przewodniczącym obrano p. Wiktora Bylickiego, który zawezwał do prowadzenia pióra Dra F. Jakubowskiego i p. A. Szczepańskiego.

Najprzód przewodniczący odczytał projekt przez siebie wypracowany, dotyczący urządzenia administracyi poręczający, gdyby miasto wzięło na siebie akcyzę. Projekt ten brzmi: „Gmina postanowiwszy wziąść akcyzę na siebie, odda w poręczającą administracyę naszemu bankowi dla handlu i przemysłu w ten sposób, że bank biorąc administracyę poręczającą, gwarantuje czynsz dzierżawny, zyski zaś wyżej nad czynsz poszłyby do równego działu z miastem. Miasto dla obeznania się z interesem i dla ścisłej kontroli dałoby jednego lub dwóch delegatów do administracyi, jako współ z bankiem zarządzających.“

Dyskusyę nad tym projektem odłożono na koniec posiedzenia. Przewodniczący oddał więc następnie wniosek swój co do przeszłego zebrania pod dyskusyę. Między innemi zabrał głos także p. Alfred Szczepański, którego zdaniem odezwa dzisiejsza i wniosek p. Bylickiego mogą się stać przyczyną pewnego antagonizmu pomiędzy obywatelami, pewnych waśni i niechęci. Nie może to być żadną miarą z korzyścią dla miasta; dla tego niejako dla zażegnania możliwych złych skutków zabiera głos: Pochopność do podejrzywania, nieufności i kontrolowania wszelkiej władzy jest ogólną i poniekąd naturalną; wynika bowiem z tej zasady, że wszelka władza i urząd jest dla mieszkańców, nie mieszkańcy dla urzędu. Skłonność ta w spółeczeństwie naszem musi być daleko większą niż gdzieindziej, gdyż odwykliśmy od szanowania władz, mając od stu prawie lat władze obce, którym ufać nie możemy, których radzibyśmy się pozbyć. Władze tego rodzaju jak Sejm i Rada miejska, jako z wyborów powstałe, powinnyby się cieszyć większem zaufaniem i pewną względnością. Ale zachodzi i tu utrudniająca okoliczność, że prawo wyborcze bywa nam narzucane, prawo takie, które krzywdzi większość obywateli; oni więc i te władze za obce uważają. Z tych przyczyn nie należy się dziwić objawowi niezadowolenia i lekceważenia Rady miejskiej, jakiegośmy byli świadkami na przeszłem zebraniu w „Postępie“. Nie należy się dziwić także i dla tego, że było to pierwsze w tym rodzaju zgromadzenie publiczne w Krakowie. Większość zebranych tam obywateli nie miała jeszcze sposobności nauczyć się z własnego doświadczenia, że wolność jest tylko wtedy pewną, jeżeli jest zabezpieczoną wolnością drugiego. Nadto była tam jedna okoliczność jeszcze. Zgromadzenie obywateli zwykle jest skłonne do trzeźwego i sprawiedliwego sądu i zachowania się, jeżeli się nie znajdzie jaki nieczysty duch, który je umie podbechtać, rozdmuchać pewne namiętności i skusić na bezdroża. Tak było w „Postępie“. Wina więc za gwałt, który tam dokonany został, nie ciąży na zgromadzeniu, tylko na owym podszczuwaczu. Wnoszę więc co do osoby rezolucyę. Co do wotum zaufania dla Rady — przejść do porządku dziennego, żeby sprawy takiej na niepewność nie narażać. Natomiast wyciągam z toku rzeczy dwie uwagi praktyczne: Że i wolności uczyć się trzeba, a uczyć jej się można tylko przez praktykę praw; uzyskaliśmy prawo zgromadzeń, więc używajmy go, a nauczywszy się wolności, unikniemy wtedy takich niewłaściwości, jakie tam były. Dobrze jest, że pierwsze zgromadzenie w Krakowie traktuje najpierw sprawy miejscowe, które ogół interesują i które zrozumieć może, — jest też taka sprawa druga. Potworne i cudackie prawo wyborcze do Rady miejskiej sprawia, że większość obywateli musi żywić niechęć dla Rady miejskiej, której nie wybierała — a to tem bardziej, że sama Rada miejska przyczynia się do żywienia tej niechęci niepojętem milczeniem, jakie zachowuje w sprawie reformy statutu. Mieli mieszkańcy słuszne prawo spodziewać się, że sami radcy mandatów swoich za wystarczające nie uznają, że sami zapotrzebują poparcia i wotum zaufania przez nowe wybory, i najśpieszniej do reformy się wezmą. Tymczasem rok za rokiem, Sejm za Sejmem mija na niczem, a ludność się niecierpliwi, jakeśmy mieli tego świeży dowód w „Postępie“. Stawiam przeto wniosek zwołania zgromadzenia ludowego w tej sprawie i wybrania komisyi do opracowania zmian w statucie gminnym.

Następnie p. Chmurski oświadczając, że zawsze późno przychodzi, prosi o powtórzenie wniosku, a dowiedziawszy się o co chodzi, tj. żeby p. Kieresowi wyrazić niezadowolenie, ubolewa nad tem, że kwestya ta przyszła pod obrady. Wystąpienie bowiem p. Kieresa było tego rodzaju, że niegodnem jest, aby o niem rozprawiano, a co gorsza nad takowem głosowano; przyczem spodziewa się po obecnych, że jednogłośnie przez aklamacyą postępek p. Kieresa potępią. Zgromadzenie oklaskami przyjęło mowę p. Chmurskiego, poczem pp. Bylicki i Szczepański wnioski swe co do tego punktu cofnęli. Drugą część wniosku p. Szczepańskiego zgromadzenie przyjęło.

Następnie zabiera głos p. Gwiazdomorski; jest on za poddzierżawieniem akcyzy najwięcej dającemu, przyczem zapytuje: co znaczy uchwała, którąby zgromadzenie dzisiaj powzięło, kiedy mamy władzę gminną, która się trzymać będzie swojego przekonania, a na podobne uchwały zważać nie będzie?

P. Wędrychowski, pracujący, jak oświadcza, już od 27 lat w innych miastach przy akcyzie, widzi w niej niewyczerpane źródło dochodów dla miasta; dla tego też w gorącej przemowie, jako człowiek uczciwy, błaga i namawia, aby miasto na siebie wzięło administracyą akcyzy. (Podczas mowy ciągłe oklaski).

Dr Gumplowicz ubolewa nad tem, że sprawa akcyzy na zgromadzeniu przedostatniem i dzisiejszem przybrała cechę kwestyi osobistej, podczas kiedy on widzi w niej li tylko kwestyę zasadniczą, mianowicie: czy jest korzystnem dla ogółu wydzierżawiać dochody publiczne pojedyńczym spekulantom. Kwestyę tę umiejętność polityczna dawno już rozstrzygnęła, orzekłszy: że dochody publiczne nigdy nie powinny być wydzierżawiane pojedyńczym przedsiębiorcom. Może to bowiem być korzystnem dla skarbu czy rządu, nigdy jednak dla ogółu. Co się tyczy zdania p. Gwiazdomorskiego, że niepotrzebne są uchwały zgromadzeń, kiedy jest Rada miejska, mowca odpowiada, że radcy są tylko mandataryuszami ludności; ludność miasta zaś wybrawszy ich, nie zrzekła się prawa objawiania swej woli; prawo to służy jej, a obowiązkiem Rady jest słuchać głosu swych wyborców. (Oklaski).

Dr Czesnak przemawia za wzięciem akcyzy przez miasto, i nie wątpi, że między radcami znajdzie się jeden, który w zupełności odpowie poruczonym mu w tym względzie obowiązkom.

Dr Warszauer zwraca uwagę Dra Czesnaka, iż posada administratora akcyzy jest płatną, gdy tymczasem według statutu radcy pełnią swe obowiązki bezpłatnie, żaden przeto radca jako taki nie mógłby przyjąć tego obowiązku.

Zabierali dalej głos pp. Witkowski i Sroczyński. Pierwszy odstępuje od rzeczy, przeto przewodniczący odbiera mu głos; drugi odpowiada p. Gwiazdomorskiemu i oświadcza się za wzięciem akcyzy przez miasto.

P. Chmurski chętnie chce słyszeć uwagi tych panów, którzy są za poddzierżawieniem akcyzy, ale jak kto się tylko w tym duchu odezwie, zaraz ustawiczne sykanie zagłusza go; nie jedenby może miał najlepszy koncept, ale jak zacznie mówić, a wszyscy krzyczą, wtedy traci fantazyą; prosi więc, aby i drugą stronę wysłuchać i wziąć jej zapatrywania pod rozwagę.

P. Schönberg opowiada historyę starania się swego o akcyzę, nie osiągnął jej jednak nigdy, bo zawsze p. Lebenstein dawał tyle ile on; mowca podnosi tę okoliczność, że kiedy p. L. mógł dojść do milionowego majątku jedynie zarabiając na akcyzie a prócz tego stracił pół miliona wziąwszy w dzierżawę w Wiedniu myto rogatkowe i tego na jego majątku nie znać, to przecież nie podobna stracić, wziąwszy administracyę

na siebie. Gorąco więc popiera tę myśl i namawia do tego, że śmiało wszyscy mogą ręczyć własnym majątkiem. (Huczne oklaski).

P. A. Szczepański stawia wniosek zamknięcia dyskusyi jeneralnej, aby otworzyć dyskusyę nad tem, w jaki sposób uchwałę zgromadzenia zakomunikować Radzie miejskiej; przepisywać bowiem Radzie, w jaki sposób ma administrować lub głosować, temu się p. mowca sprzeciwia: na zgromadzeniu można uchwalać zasadę ale nigdy środków.

Dr Warszauer jest przeciw zamknięciu dyskusyi, i zarzuca, że mowcy większości nie usprawiedliwiają zdania swego, dla czego lepiej, aby miasto administrowało.

Dr Gumplowicz: „Właśnie dla tego, że dzisiaj należę do większości tutaj zgromadzonych, uderzył mnie zarzut Dra Warszauera', że większość ta nie tłumaczy i nie usprawiedliwia argumentami zdania swego; że nie wyjaśnia, dla czego oddanie dochodów publicznych jednostkom jest złe. Ależ czysta niemożliwość jest na zgromadzeniu ludowem wdać się w dedukcye umiejętne, tu nie miejsce na to. Musimy wziąść rezultaty umiejętności gotowe: nie sposób tutaj je rozbierać. Pod tym względem zaś sprawa jest już rozstrzygniętą, jak mowca pierwej już powiedział. Przypomina on jeneralnych dzierżawców podatków we Francyi, których opinia publiczna potępiła; przypomina słowa jednego polityka francuskiego, że drogą dzierżawców, jeżeli rząd ma otrzymać 30 milionów, lud musi płacić 150 milionów. Dawniej był to zwyczaj ogólnie przyjęty przez panujących; jeżeli byli w biedzie, wypuszczali dochody publiczne w dzierżawę i brali pieniądze od dzierżawców, którzy z grubym procentem odbierali je sobie od ludu. Te czasy minęły, nad tem więc dyskusya jest zbyteczna. Niewdawanie się więc w rozbiór tej kwestyi nie jest terroryzmem przeczników, ale usunięciem z porządku dziennego niepotrzebnych dyskusyj (oklaski).

Dr. Warszauer znajduje, iż się p. Gumplowicz myli i odwołuje się na obecnego docenta ekonomii politycznej, że umiejętność potępia branie przez rząd we własną administracyę przedsiębiorstw.

Dr Gumplowicz: Mówiłem o dochodach publicznych, nie o żadnych przedsiębiorstwach. Wiem dobrze, że ani rząd ani żadna władza nie powinny się wdawać w żadne przedsiębiorstwa. Dochody zaś publiczne powinny same administrować.

Dr Brzeziński dziwi się, że ta sprawa wywołuje tak długie rozprawy, sprawa, która właściwie jest ukończoną; przecież miasto starało się o to, aby wziąść na siebie administracyę akcyzy, a kiedy to osiągło, nie może się zrzekać; byłoby to zupełnie zejście na faktora. (Oklaski)

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek zamknięcia dyskusyi. Przyjęto. Następnie poddaje pod głosowanie: czy miasto na siebie ma wziąć administracyę akcyzy.

Prawie jednogłośnie zgodzono się, aby miasto wzięło.

P. Szczepański zabrał następnie głos, aby sformułować wniosek, w jaki sposób Radzie miejskiej uchwałę tę zakomunikować. Wprzódy jednak odpowiada p. Gwiazdomorskiemu na to, że Rada miejska nie będzie słuchała uchwał jakiegoś zgromadzenia lub artykułu dziennikarskiego, uchwał, które nie mają znaczenia. Odbywając zgromadzenie, mówi p. Szczepański, wykonywamy bardzo ważne prawo polityczne. P. Gwiazdomorski pokpiwając z uchwał zgromadzenia publicznego, robi drwiny z najkardynalniejszego prawa każdego człowieka, prawa wolności myśli. Objaw opinii, słowo — to potęga, która podnieść i zgruchotać może chociaż nie ma żandarmów. Przypomnę p. Gwiazdomorskiemu, że na początku było tylko słowo, a z niego powstał świat. Idzie więc o formę, w jakiej uchwała ma być komunikowaną, nie specyalizować nie wdawać się w ocenianie sposobów administracyjnych, ale zasadę wyrazić. Stawiam przeto wniosek: Zgromadzenie poleca komitetowi zwołującemu dzisiejsze zgromadzenie, ażeby uchwałę dzisiaj zapadłą w licznych miejscach do podpisu wystawił, a następnie opatrzoną licznemi podpisami Radzie miejskiej przedłożył.

Dr Wilkosz postawił wniosek, aby uchwałę dzisiejszą w dziennikach publicznych ogłosić, jest to bowiem droga krótsza.

Przewodniczący poddał pierwszy wniosek pod głosowanie; a ponieważ jednomyślnie został przyjęty, przeto drugi upadł.

Następnie odnośnie do wniosku p. Szczepańskiego na początku posiedzenia postawionego, wybrano komisyę, która się ma zająć zmianą statutu gminnego i projekt swój zgromadzeniu ludowemu przedłożyć. Wybrani zostali: pp. F. Jakubowski, Dr Gumplowicz, Dr Brzeziński i A. Szczepański.

Po godz. 5ej zamknął posiedzenie przewodniczący krótką przemową, dziękując zgromadzeniu za liczne zebranie się i wyrażając nadzieję, że niezadługo znów się zbierze zgromadzenie ludowe, w którem zapewne wszyscy znowu wezmą udział.

Na wniosek p. Gumplowicza zgromadzenie oklaskami hucznemi objawia p. Bylickiemu swe podziękowanie za taktowne i spokojne prowadzenie obrad. Ponieważ zgromadzenie zgodziło się niemal jednomyślnie na to, aby miasto samo wzięło administracyę akcyzy, przeto projekt p. Bylickiego na początku posiedzenia przedstawiony nie przyszedł pod obrady.

— Piszą nam z Wiesbadenu pod d. 18 b. m., że bawiący tam u wód wiceprezydent miasta Krakowa p. Ludwik Helcel, zawiadomiony telegrafem o ponownym wyborze swoim na godność wiceprezydenta, zamierza stanowczo zrzec się takowéj, a podobno już przesłał dotyczące zawiadomienie urzędowe do Krakowa. Powodem tej dymisyi ma być zgromadzenie ludowe odbyte w lokalu Postępu. Otóż skoro zajście tam zaszłe wywołało powszechne oburzenie i wytoczenie procesu, zapewne p. Helcel zechce cofnąć swoją dymisyę, jeśli ta, jako nam piszą, spowodowaną była rzeczonem zajściem.

— Dziś po południu dano znać, że na Czarnej Wsi pożar. Udała się tam straż ochotnicza i miejska z sikawkami.

— W piątek d. 24 b. m. odbędzie się w sali hotelu saskiego koncert pożegnalny pp. Wincentego i Józefiny Rapackich, w którym znakomity artysta opuszczający scenę naszą weźmie udział deklamacyą, p. Rapacka zaś odśpiewa „walca“ Straussa „Dary“ Stanisława Moniuszki i Krakowiaka Madejskiego. P. Rapacki wygłosi w końcu wiersz pożegnalny. Spodziewamy się, że artysta, który tyle pozyskał sobie sympatyi u nas, nie będzie potrzebował uskarżać się na brak w sali licznych bardzo swych wielbicieli.

— Przypominamy, że walne zgromadzenie członków Sekcyi leśnej Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbędzie się w dniach 27 i 28 września r. b. w Łańcucie, i że mający zamiar przybycia na nie, uprzedzić winni p. Stęchlińskiego, pełnomocnika dóbr Łańcuckich.

— Dyrekcya inżynieryi w Krakowie wypuszcza drogą licytacyi najdalej do dnia 13 października użytek z gruntów fortyfikacyami objętych na lat trzy, a mianowicie do koła miasta grunta na okopach, przy bastyonach i inne w częściowych partyach. Obejmują one w ogóle 45 morgów roli, 212 morgów łąk i 98 morgów pastwisk. Plany i wymiary gruntów mogą być oglądane w kancelaryi Budownictwa wojskowego za Nową Bramą. Ogłoszenie tej licytacyi jest dowodem, iż dalsze roboty około fortyfikowania Krakowa zostają zaniechane w miejscach, gdzie okoliczne pola wydzierżawione będą.

— (A.) Artykuł w *Czasie* z d. 16 b. m. o języku urzędowym w sądach, mimowoli przyszedł mi na myśl, widząc przypadkiem na poczcie woźnego sądowego, który przyniósł kilka expedycyj z niemieckiemi napisami, dla przesłania ich pocztą. Ponieważ jednak pisma sądowe mogą być stronom przesyłane w języku niemieckim, jeżeli w tym języku toczyła się sprawa, przeto nie byłoby w tem nic zadziwiającego, że sądy korespondują jeszcze po niemiecku. Atoli gdy woźny podawał expedycye, mogłem stojąc obok niego dojrzeć, że paczka na wierzchu leżąca miała taki napis: „*Requisiten Besorgung des kk. Oberlandes Gerichtes an das kk. Bezirks-Gericht in* … a zatem nie szło tu o sprawę sądową, lecz o wewnętrzną służbę administracyjną. Jeżeli zaś sędziemu wolno rozstrzygać o języku, w jakim ma być pismo sądowe wygotowane, to prawo to bynajmniej nie służy wydziałowi ekonomicznemu, gdyż tutaj nie podlega żadnej wątpliwości, iż językiem urzędowym jest wyłącznie polski. Rzecz ta zdaje się być na pozór błaha, ale świadczy, jak dalece unikają władze używania języka polskiego, gdzie do tego konieczna nie zmusza ich potrzeba. Odpowiedź prezesa sądu wyższego we Lwowie na artykuł *Czasu* z d. 16 b. m. dziś w *Czasie* ogłoszona, nie dotknęła takich ubocznych wymijań języka polskiego, gdyż artykuł rzeczony o nich przemilczał; gdyby mnie zaś Prezes Sądu wyższego w Krakowie zaszczycił podobną odpowiedzią, jak p. Komers, możebyśmy mieli nowy komentarz do rozporządzenia ministeryalnego o używaniu języka polskiego w czynnościach niesądowych.

— X. Fabian Webelun niegdyś przeor klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie, przeniesionym zostaje do Jarosławia. X. Webelun był przez sześć lat przeorem klasztoru w Krakowie i był członkiem komitetu odbudowy spalonego kościoła Św. Trójcy, a gorliwem staraniem o zebranie funduszów na odbudowę kościoła i klasztoru, tudzież gospodarnym zarządem innej własności klasztornej zostawia po sobie pamięć u tych wszystkich, z któremi liczne łączyły go stosunki.

— Dnia 20 września pochmurno, wieczorem pogoda. Termometr od + 15°.4, zeszedł do + 8°.4 R. Barometr nazad idzie na dół; o godzinie 6ej rano dnia 21 września stan jego był 325.61, termometru + 6°.2 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 22 września, Śgo Maurycego biskupa męczennika.

Zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie.

Sprawozdanie Sekcyi medycyny publicznej, pierwszego Zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie.

W ciągu trzech posiedzeń, które sekcya odbyła, powzięte zostały następujące uchwały, które sekcya walnemu Zgromadzeniu do potwierdzenia przedkłada.

1. Udać się do właściwych władz z prośbą o utworzenie przy Wszechnicy Jagiellońskiej osobnej odpowiednio uposażonej katedry hygieny publicznej i prywatnej. (Wniosek ten wymownie poparty pismem od Tow. lekarzy polskich z Paryża nadesłanem).

2. Prosić dotyczących władz o zaprowadzenie obowiązujących kursów hygieny w założyć się mających seminaryach nauczycielskich, jak również, aby wpłynęły na konsystorze, iżby takie wykłady i w seminaryach duchownych przez lekarzów były miewane. Nareszcie rozpowszechniać wiadomości z hygieny przez publiczne popularne odczyty.

3. Postarać się o rozpowszechnienie popularnej instrukcyi pouczającej o ratowaniu w nagłych śmiercią grożących przypadkach.

4. Wprowadzić w życie statystykę lekarską za pomocą załączonych tablic biostatycznych i nosostatycznych. Zbieraniem dat statystycznych zajmować się mają przeważnie lekarze urzędowe stanowiska mający. Lekarze szpitalni powinni przedewszystkiem zapełniać tablice nosostatyczne.

5. Prosić władz o przypomnienie komu należy przepisów dotyczących oględzin pośmiertnych, w wielu miejscach całkiem zaniedbanych:

a) Aby w miejscach gdzie nie ma lekarza, wybierano do sprawdzania śmierci osoby o ile można światłe, któreby tablice statystyczne wypełniać mogły.

b) Aby organom policyjno-lekarskim przypomniano przepisy dotyczące grzebania zwłok, ze względu na nadużycia u starozakonnych popełniane.

6. Wniosek o utworzenie towarzystwa statystycznego odesłano do komisyi z 5ciu w celu opracowania ustawy.

7. Projekt topografii lekarskiej poruczono komisyi z 3ch złożonej, celem opracowania i rozpowszechnienia.

8. Zgromadzenie zaleca władzom rządowym i autonomicznym, ze względu na potrzeby hygieny, odwietrzanie jam kloacznych w małych miasteczkach i po wsiach za pomocą suchej przesianej ziemi, (co daje zarazem dobry materyał nawozowy), zaś w miastach większych poleca system beczkowy, w braku ulepszonej kanalizacyi; w celu zaś wentylacyi i oczyszczania istniejących kanałów wychodkowych, spłukiwanie takowych przez rynny od dachu sprowadzone.

9. Dr Krajewski miał odczyt przypadku sądowo-lekarskiego, zalewu mleczu pacierzowego.

10. Prof. Janikowski mówił o urządzeniu wychodków na podstawie nowego systemu kanalizacyi w Anglii.

Sprawozdanie Ogólne

Sekcyi farmaceutycznej Zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie.

Członków wszystkich 33, posiedzeń odbyto 3 dnia 14, 15 i 17 września r. b.

Prace i wnioski były następujące:

Hegler mag. farm., wzbogacił fizyografię krajową nadesłaniem pracy opisującej rośliny z okolic Tarnowa i Dąbrowy, równie i zbiory tychże.

Czyrniański prof. popierał ważną sprawę ujednostajnienia wyrazownictwa chemicznego.

Czyrniański prof. streścił teoryę swoją chemiczną wirowania niedziałek w ogólności i szczególności, w celu skorszego wprowadzenia jej w życie.

Gralewski mag. farm. uczynił wniosek względem utworzenia krajowego towarzystwa aptekarzy w Krakowie, co przekazanem zostało komisyi z 5ciu członków złożonej.

Hoff Bogdan mag. farm., uczynił wniosek w uwzględnieniu niekorzyści moralnych i materyalnych, jakie za sobą pociąga rozpowszechnianie środków lekarskich tajemniczych.

Majer mag. farm., o usługach, jakie mogą przynieść magistrowie farmacyi i aptekarze po prowincyach zamieszkali, komisyi fizyograficznej i krajowi, gdyby zechcieli się temu poświęcać. Uchwalono tę wiadomość rozszerzać i do udziału zachęcać.

Hoff mag. farm., przemawia za potrzebą przekładu farmakopei austryackiej na polski język. Wniosek ten zmodyfikowany dodatkiem Gralewskiego względem dołączenia do tegoż przekładu komentarza ściśle naukowego, ostatecznie zmieniony został w ten sposób, iż w myśl kolegi Anczyca mag. farm. postanowiono zająć się wydaniem dzieła farmaceutycznego, którego nowsza literatura nasza nie posiada.

Wreszcie uwagi kolegi Hoffa zmierzały do niektórych pojedyńczych zmian w chemicznej terminologii, przez prof. Czyrniańskiego przyjętej.

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go września.

HOTEL DREZDENSKI: Aleksander Parysot z Warszawy, Felicyan Szeliski właśc. dóbr z Galicyi, Anna Burszyk z Berna, Albina Buczyńska z Warszawy, Wanda Leszczyńska z Kongresówki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 21 września. Z powodu świąt starozakonnych (Kuczek) nie było żadnego targu na komorach w Michałowicach ani też na Baranie. Z tych samych powodów nawet targ w mieście był bardzo mały, bo bardzo mało masła, drobiu i innych artykułów żywności na targ doniesiono; wieśniacy utrzymują, że kiedy starozakonnych na targu nie ma, to i oni nie mają po co do miasta przychodzić.

Targ wołowy w Oświęcimiu.

W czasie od 13 do 17 września b. r. przypędzono na targ 1,600 sztuk wołów; a mianowicie: 940 z Besarabii, 280 z Mołdawii, a 380 z Galicyi. Z tych sprzedano w okolice Oświęcimia 20, do Szląska 80, do Morawy 650, do Czech 420; niesprzedanych 430 sztuk zawieziono do Wiednia. Sztuka ważyła po 4, 5 i 6 cetnarów. Płacono za sztukę po 105, 140, i 175 złr.

(Nr 2065)

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem 31 lipca 1869 . . . . zł. 4.980,759 c. 49

Od 1go do 31 sierpnia 1869 r.

włożyło 1,392 stron złr. 204,711 c. 55

zwrócono 916 stronom złr. 115,648 c. 37

przybyło więc złr. 89,063 c. 18

Zatem dnia 31 sierpnia 1869 był ogół wkładek . . . . złr. 5.069,822 c. 67

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 20 września. Ze strony urzędowéj wypierają się artykułu w *Landeszeitung* o konieczności przystąpienia Bawaryi do Związku północno-niemieckiego, poczytując go za dzieło stronnictwa środkowego i wypierając się, aby rząd tak myślał.

Paryż 19 września. Mówią, że Cesarz w towarzystwie Cesarzowéj odbędzie przejażdżkę po lasku Bulońskim. Wczoraj prezydował Cesarz na radzie ministrów.

St. Gallen 19 września. Książę Rumuński, który przebywa na zamku Weinburg, zamyśla tam pozostać do 29go, a potem przez Baden jedzie do Paryża.

Florencya 20 września. W końcu września wszystkie rodzaje broni z klasy wieku 1844 otrzymają urlop na czas nieoznaczony. *Ekonomista* donosi, że d. 1 listopada odbędzie się w Kairze międzynarodowy zjazd delegowanych z Izb handlowych w celu naradzenia się nad rozwojem kanału sueskiego.

Lausanna 18 września. Kongres pokoju, właśnie co zamknięty przez Wiktora Hugo, obwieścił socyalizm jako nieodłączny od republiki demokratycznéj. Wydział centralny przyjął socyalizm w zasadzie, zmienił tylko niejakie propozycye szczegółowe. Uchwały zgromadzenia pełnego mówią: Rządu forma republikancka i federalistyczna; zniesienie wojsk stałych a zaprowadzenie systemu milicyi; bezpłatne wychowanie obowiązkowe; zniesienie wszystkich podatków niestałych a zastąpienie ich podatkiem stałym stopniowanym; zniesienie kary śmierci.

Bukarest 19 września. Na dzisiejszem posiedzeniu senatu przyszedł pod obrady projekt ustawy względem rocznego poboru 7200 ludzi. Na interpelacyę Joneska, oświadczył Kogolniczano zastępując ministra spraw zagranicznych: Polityka wskazana Księstwom Naddunajskim położeniem ich i traktatami, jest polityką absolutnéj neutralności, która pozwala Księstwom trzymać armię nie dla robienia zdobyczy, lecz aby w potrzebie, módz się bronić. W tym duchu wygotowane zostały postanowienia traktatu paryskiego, który przyznaje Rumunii prawo utrzymywania własnych sił zbrojnych. Projekt uchwalony został wszystkiemi 37 głosami prócz głosu interpelanta.

Podaliśmy wczoraj wnioski pp. Zyblikiewicza i Chrzanowskiego wraz z podpisami posłów popierających każdy z nich. Jeden z naszych korespondentów *(N.)* doniósł mylnie, że wniosek Zyblikiewicza ma 14 podpisów, bo ma ich 28. Prostujemy tę pomyłkę, lubo w końcu liczba podpisów na wniosku jest mało ważną, skoro tylko ich jest piętnaście, liczba przepisana do poparcia wniosku. Dziś podajemy wniosek p. Smolki, również z podpisami, które tak gorąco zalecała *Gazeta Narodowa*. Tak jak w przeszłym roku, wniosku tego nikt nie chciał, ale go poparto. Zobaczymy dalej, czy także z grzeczności jak przeszłego roku będzie odesłany do komisyi konstytucyjnej lub innej, czy też przepadnie od razu, jakby to nakazywała loika i prosty zdrowy rozum. Może osobną do niego wyznaczymy komisyę, aby módz nad nim obszerniej pogadać, bo przecież mamy tak mało spraw do załatwienia a tyle czasu przed sobą!

Dziś wszystkie trzy wnioski mają być motywowane. P. Smolka tak obszerne „zważywszy“ do samego wniosku dołączył, że nie wiemy zaprawdę, jakie jeszcze doda, chyba powie mowę. Dziś także ma się odbyć wybór do komisyi konstytucyjnej. Już wybory sekretarzy i inne wykazały, że większość Sejmu nie podziela wstrętu pewnych stronnictw do „Teki Stańczyka,“ spodziewamy się otrzymać nowy tego dowód w telegramie, który o wyborach do komisyi nam doniesie.

O tych trzech wnioskach piszą ze Lwowa do *Dziennika Poznańskiego*: „Wniosek Smolki jest wyrazem stronnictwa najsłabszego choć najgłośniejszego, reprezentowanego przez towarzystwo narodowo-demokratyczne, niemające w Sejmie, prócz Smolki, podobno żadnego reprezentanta; wniosek Zyblikiewicza popiera stronnictwo klubu rezolucynistów, reprezentowane w Sejmie przez dziewięciu czy dziesięciu posłów; z wnioskiem wreszcie posła Chrzanowskiego zgodzi się niewątpliwie większość sejmowa, reprezentująca dotychczas najumiarkowańsze a najliczniejsze stronnictwo narodowe w kraju.“

Skoro tylko nas doszedł telegram o treści wniosku p. Zyblikiewicza, napisaliśmy zaraz, „że nie chcemy przypuszczać, aby to zbadanie sprawy miało być procesem delegacyi wytoczonym.“ Dziś jak wówczas trudno widzieć w tem zbadaniu co innego jak tylko rozbiór czynności delegacyi, do czego zapewne posłużyć ma sprawozdanie, bo czego innego komisya a nawet Sejm od delegacyi żądać nie może. Oto co pisze w tym względzie *Dziennik Lwowski*: „Z jakim wnioskiem komisya wystąpi, tego dziś jeszcze przesądzać nie można, gdyż za pomocą Rusinów i włościan stronnictwo bezwarunkowego obesłania Rady państwa jest dość silnem — tyle atoli można już teraz przewidzieć, że postępowanie delegacyi poddane będzie najsurowszej krytyce. Wszystkie kwasy i niesnaski między tak zwaną większością a mniejszością delegacyjną wyjdą teraz na jaw, a co dotąd tylko w części znanem było z zakulisowych tajemnic delegacyi, niezawodnie w nagiej prawdzie przedstawi się oczom posłów sejmowych. Myśmy wcale nie ciekawi wszystkich tych szkandałów, bo z naszego stanowiska zarówno zawiniła mniejszość jak większość... Ustąpienie zaś kilkunastu tych panów przy zamknięciu sesyi, nie ma najmniejszej wagi, chyba, że chcą przez to zmusić resztę, aby również złożyli swe mandaty, aby w miejsce tychże wysłać innych i wedle zdania tych panów bardziej gorliwych zwolenników rezolucyi.“

Według tegoż dziennika są tylko w Sejmie dwa stronnictwa: mameluków i rezolucyonistów; my tuszymy sobie, że jest trzecie: posłów niezawisłych, tych co nie chcą nikomu przyznać prawa stawiać pytanie: czy klub po nad Sejmem czy Sejm po nad klubem? które zresztą najmniej posłowi stawiać przystoi. Ale warto posłuchać *Dziennika lwowskiego* o tych dwóch stronnictwach: mamelukach i rezolucyonistach. Oto co pisze:

„Pierwszych programem bezwarunkowe, drugich warunkowe obesłanie Rady Państwa. Prócz kwestyi osobistości, obydwa stronnictwa mają jeden i ten sam cel, tj. osiągnienie rezolucyi, różnią się jedni w tem, że mamelucy nie chcą bezskutecznie grozić ministerstwu i zadawalają się lada okruchami nadań nam udzielonych, podczas gdy rezolucyoniści zapewniają, że wystąpią z Rady Państwa, skoro jeszcze w tej kadencyi rząd nie załatwi rezolucyjnych żądań. Obaczymy czy taka groźba, cokolwiek skutkować będzie — lecz jeżeli rezolucyoniści zdołają dotrzymać swego programu, to nie tracimy nadziei, byśmy ich nie mieli wkrótce widzieć w naszym obozie, to jest w obozie bezwzględnej opozycyi, tj. stronnictwa, które domaga się dla Galicyi już nie rezolucyi, lecz wszystkich swobód i praw, które udzielone zostały Węgrom. Jeżeli zaś rezolucyoniści dadzą się jak dotychczasowa delegacya złowić pięknym słówkom i złudnym obiecankom ministerstwa, to nie ma między nimi a mamelukami takiej różnicy, którąby nas miała bardziej przychylniejszymi uczynić dla jednych aniżeli dla drugich.“

Corresp. du N. E. mówi o nowym jeszcze podziale Kongresówki, a mianowicie o przydzieleniu do tak zwanych zachodnich gubernij powiatów z ludnością unicką, a zatem części Lubelskiego i Podlaskiego. Reszta Kongresówki byłaby podzieloną na cztery gubernie, i w nich tylko 20 miast ma być utrzymanych, a reszta zejść do rzędu wsi. Wszelako redukcya mias tjuż została zarządzoną, a zatem *Corresp. d. N. E.* jest może w błędzie.

O rejencyi jak i o złożeniu korony przez Cesarza Napoleona znów ucichło. Wyjazd Cesarzowej na Wschód jest niewątpliwy.

Od czasu do czasu ponawiają się pogłoski o układach względem wejścia krajów południowo-niemieckich do Związku północnego. Z przedmiotem tym łączą pewne zbliżenie się Prus do Austryi, na które wczoraj zwróciliśmy uwagę, oraz podróż hr. Beusta. Dziś mówią głośniej o zamiarze wejścia Badenu, a lipska Prusom przyjazna *Deutsche allg. Ztg* oświadcza, że może zapewnić, iż rząd badeński nie wniesie tego przedmiotu przed Izby, co innego zaś, gdyby sejm badeński wziął inicyatywę tego kroku. A więc pewnie ją weźmie, w Berlinie zaś będą się niby wzdragać.

Hr. Beust miewał narady z ministrami państw południowo niemieckich i posłami przy nich austryackimi; z królem Pruskim może się także spotka wracając, bo ten przybędzie do Baden Baden.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 21 września. Zbyszewski składa mandat delegacyjny i wnosi statut gminny dla Rzeszowa; Rutowski, Tarnowski, Hönigsmann i 64 towarzyszy wnoszą trzechmiesięczne trwanie kadencyi sejmowej, chyba że przedłożenia pierwej zostaną załatwione. Bocheński interpeluje względem języka polskiego na wszechnicach. Komisarz rządowy Pauli obiecuje dać odpowiedź. Zyblikiewicz nieobecny. Chrzanowski i Smolka motywują wnioski swoje. Wnioski Zyblikiewicza i Chrzanowskiego przesłano do komisyi konstytucyjnej; Smolki zaś po imiennem głosowaniu wniesionem przez Borkowskiego, 57 głosami przeciw 54 odrzucony. Smolka zapowiada postawienie swego wniosku joko poprawki.

Lwów 21 września. Nad odesłaniem wniosku Smolki do komisyi imiennie głosowano. Rusini i część chłopów głosowali za odesłaniem, co trzema głosami upadło.

Wiedeń 21 września. Dzisiejsza *N. fr. Presse* pisze: Hr. Beust zjedzie się z ks. Gorczakowem w Ouchy pod Lausanną. Hr. Beust spodziewany jest w Wiedniu z powrotem we czwartek.

Wiedeń 21 września. Stowarzyszenie socyalno demokratyczne w Wiener Neustadt zostało rozwiązane jako niebezpieczne dla państwa. Stowarzyszenie zaniosło rekurs.

Praga 21 września. Na posiedzeniu sądów przysięgłych w procesie *Narodnych Listów*, przysięgli odpowiedzieli jednogłośnie przecząco na wszystkie pytania.

Lublana 21 września. Deputowany Toman złożył mandat jako członek Rady państwa.

Insbruck 21 września. Proces X. Greutera ukończony. Greuter odpowiadał prokuratorowi natarczywie. Prokurator wniósł karę 7 miesięcy więzienia obostrzonego. We środę nastąpi ogłoszenie wyroku (z powodu mowy deputowanego X. Greutera na zgromadzeniu katolików w Hippach w Tyrolu we wrześniu r. z. Rozprawa sądowa odbywała się przy drzwiach zamkniętych).

Paryż 21 września. Cesarstwo przyjmowali księcia Metternicha, który następnie wyjechał do dóbr swoich w Czechach.

Paryż 21 września. Wieść krąży, że Izby sejmu badeńskiego domagać się będą wejścia Badenu do Związku północnego. W sferach politycznych mniemają, że Związek północny nie uczyni żądaniu temu zadosyć.

Bern 21 września. Hr. Beust przybył tu na dłuższy pobyt, a tymczasem odjechał do Lausanny (do Ouchy).

Lizbona 20 września. Donoszą z Rio Janeiro z d. 27go sierpnia, iż Lopez dwa razy pobitym został przez Brazylijczyków. Paragwaici mieli 3000 zabitych. Można uważać wojnę za zakończoną. (Już przed kilkoma miesiącami dwukrotnie doniesiono o ukończeniu wojny, raz po zajęciu przez sprzymierzonych twierdzy u ujścia Parany, drugi raz po zajęciu miasta Assompcion. *Red.*)

Kursa. Wiedeń 21 wrześ. godzina. 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 58·90. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 67·90. — Losy z roku 1860 93·50. — Akcye banku 715. — Akcye kredytowe 265·75. — Londyn 122·60. Srebro 120·25. — Dukat 5·85. — Lombardy 246.50. — Losy z roku 1864 112·50 — Akcye franko-austr. 109·—. — Napoleony 9·81.—. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 249.— — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 193 50. — Akcye kol. północ. wschod. 154·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 102·—. — Akc. banku jeneral. 58.— — Renta w srebrze 68·—. — Akc. anglo-banku 304·50. — Akc. kolei rząd. 375·—. — Akc. kol. wschod. 85.— — Tramway 137·—. — Akc. ban. wied. dla obr. ogóln. —, — Akc. banku budowy 63.50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 21 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93¼	91¾
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	154	152
Talary pr. za 100 tal.	182	178½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¼	80
Srebro nowe austr.	122	120¼
Dukat ważny	5 94	5 78
Napoleon d'or	9 92	9 70
Półimperyały rosyj.	9 92	9 70
4% gal. listy zas. bez k.	78½	77
5% „ „ „ „ „	89½	88½
Obl. indemniz. z kup.	74¼	72
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	250	245
„ L. Cz. z całą wpł.	198	192
Listy. aus. zak. kr. z.	90 —	89 —
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	92 50	— —
Wiedeń 20 wrześ.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 10	58 80
5% „ „ „ sreb.	68 10	67 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 —	92 50
„ „ czeskie	93 —	92 50
„ „ węgiers.	81 75	81 —
„ „ galicyj.	73 —	72 25
„ „ bukow.	74 —	73 —
„ „ siedmg.	77 —	76 50
Pożyczka głod. gal.	— —	-- —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	103 —	102 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 25	98 —
4% galicyjskie	— —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	91 —	90 —
5% zakł. kred. austr.	105 50	104 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 —
5% Domin. pań. 120 fl.	118 —	117 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	235 50	234 50
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	94 —	93 50
„ „ „ 1864	112 75	112 25
„ Comorente	— —	— —
„ Kredytowe	160 —	159 50
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	— —	— —
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	— —	— —
„ ks. Windischg.	— —	— —
„ hr. Waldstein	-- —	— —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	720 —	718 —
Zakładu kredytow.	263 50	273 —
Żeglugi par. na Dun.	545 —	543 —
Kolei półn. Ferdynan.	2135	2125
„ rządowej fr.-a.	380 —	378 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	185 50	184 50
„ Pardubickiej	162 —	161 50
„ południowej	247 —	246 —
„ Galicyjskiej	250 —	248 —
„ Czerniowieckiej	196 —	194 —
Kol. węg. półn. wsch.	156 —	154 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164 —	163 —
Akc. kol. Alf. finmań.	166 50	166 —
„ „ Kosz.-Bogum.	57 —	55 —
„ „ Siedmiogrodz.	165 —	164 —
„ „ Cisańskiej.	248 —	246 —
„ „ Wschod. węg	85 50	85 —
Akcye Bank. ang. au.	299 —	298 —
„ „ angl. węg.	100 —	— —
„ Zakł. kred. węg.	94 50	93 50
„ banku frank. austr	111 —	110 —
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	64 —	62 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	102 —	100 —
„ dla obrot. ogól.	120 —	118 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 —	87 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 —	137 —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	115 50	115 —
„ Bony 1870-1874 6%	238 —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	— —	— —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	96 —	95 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 ..	87 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 75	90 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	— —
Walůty.		
Cesarz koronny	— —	— —
„ dukat na wagę	.. —	— —
„ — obrączk.	5 87	5 86
Złoto *al marco*	5 86	5 84
Napoleondory	9 81^{5}	9 80^{5}
Fryderyki	10 15	10 5
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 30	12 20

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 75	120 50
Srebro, kupony	121 —	120 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81^{50}	1 81
Lwów 18 wrześn.		
Dukat holenderski	5 87	5 80
„ cesarski	5 91	5 84
Półimperyał rosyjski	10 15	9 94
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 54	1 52½
Talar pruski	1 83	1 81
Listy z. To. kr. gal. 5%	91 —	90 —
„ „ 4%	79 —	78 25
Listy zast. banku hip.	90 —	89 25
Obligi indem. b. kup.	73 —	72 25
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	264 —	262 50
„ „ lwow.-czer.	204 —	202 —
Akcye Banku hip. gal.	108 —	— —
Warsz. 18 wrześ.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 39	92 89
„ „ 2 ser. „	92 39	92 89
kupon „	— —	— 94 4/9
Listy likwidac. „	75 56	75 14
kupon „	— —	1 18 8/9
Pożyczka r, 1864 „	163 50	162 50
r. 1866 „	162 —	159 —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	73 -	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Podziękowanie!

Szanownemu Doktorowi **Serkowskiemu** składam publiczne podziękowanie temi kilku słowami za wyleczenie z tak ciężkiej i długiej choroby, w którą zapadłam i za bezinteresowne trudy i prace. Boże! błogosław tym zdolnościom i pracy z taką sumiennością i szlachetnością spełniane, i daj nam więcej takich dobroczyńców, aby mniej było cierpień i nędzy na świecie!

(1607) **Maryanna S.**

Podziękowanie

Dnia 9 b. m. o godzinie wpół do drugiej z rana wybuchł u mnie pożar, któren zniszczył mi dwie stodoły z całą krescencyą, i dopiero wieczór przy pomocy ludzi z Ryczowa i Półwsia nadbiegłych przytłumionym został. Nie mogąc wam poczciwi ludzie, którzyście pospieszyli na plac pożaru i ratunkiem waszym ocalili mi od zniszczenia jeszcze jednę nową stodołę, złożyć każdemu z osobna mego serdecznego podziękowania, składam wam je publicznie, a w szczególności *Józefowi Szwedowi*, wójtowi z Ryczowa, któren nietylko że ludzi zachęcał ale sam przez cały ciąg pozaru rękami swemi niezmordowanie pracował.

Bóg zapłać wam poczciwy ludu!

Ryczów dnia 17 Września 1869.

(1606 **Tytus Drohojowski.**

Kundmachung.

C.N. 196 Adj.

In der hierortigen Stabsstation, werden in der Zeit vom 20ten bis letzten September 1869

40 Stück Cavallerie-Remonten

angekauft, und wird bei einem Masse von

15 Faust	2 Zoll	220	fl.	ö. W.
15 „	1 „	200	„	„ „
15 „	— „	180	„	„ „
14 „	3 „	165	„	„ „

pr Pferd bezahlt. Die Pferde dürfen nicht unter 4½, und nicht über 7 Jahre alt sein.

Sollte bis letzten d. M. die obige Zahl nicht aufgebracht werden können, so werden auch später noch Pferde zur Assentirung angenommen.

K. k. Grf. Haller Husaren-Regiment Nr. 12. (1635--3)

Rzeszow am 4. September 1869.

Najnowsza oferta szczęścia.

Gra **austryackiemi losami** dozwoloną jest przez **cesarsko-austryacki rząd.**

„Błogosławieństwo Boskie u Cohna!"

Wielkie znacznemi wygranemi pomnożone losowanie kapitałów blisko 4ch milionów.

Losowanie odbywa się pod dozorem rządu. — Ciągnienie rozpoczyna się **2go Października r. b.**

Tylko **4 złr. w. a. lub 2 złr., w. a. lub 1 złr. w. a.** kosztuje oryginalny Los państwa (nie zakazane Promessy) przez państwo poręczony, z mego debitu, i przesyłam takowy za **opłaconem** nadesłaniem **gotówki** nawet w najodleglejsze okolice.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą:

złr. 250.000, 200.000, 190,000, 175.000, 170.000, 165.000, 160.000, 155.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po 10.000, 4 po 8000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 4.000, 29 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po 300, 272 po 200, 24550 wygran po 110, 100, 50, 30.

Wygrane pieniądze i urzędowe wykazy ciągnień rozsyłam mym odbiorcom *szybko i dyskretnie.* — Przez moje *Losy szczególniejszem obdarzone szczęściem* wypłaciłem mym odbiorcom *w samej Austryi najwyższe główne wygrane*: złr. 300,000, 225.000, 187,500, 152.500, 150,000, 130.000, kilka razy 125.000, kilka razy po 100.000, niedawno znowu wielki los 127.000, a dopiero, bo 3. Września, znowu najwyższą wygranę główną wypłaciłem w Austryi. (1595-4-13)

Zwracam uwagę na to, że po tem wielkiem losowaniu nowe nie tak prędko nastaną; zatem upraszam interesowanych obstalunki teraz jeszcze spiesznie nadesłać.

Laz. Sams. Cohn
w Hamburgu.
Kantor bankowy i wekslarski.

DJABEŁ,

czasopismo humorystyczne illustrowane, z dniem 7 Października rozpoczyna **drugi kwartał** istnienia.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem **złoty reński jeden;** — w W. Księstwie Poznańskiem i całych Niemczech **25** sgr. — we Francyi **3** franki.

Upraszamy o wczesne zapisy, pod adresem: ***Do Redakcyi „Djabła" w Krakowie."*** (1598-2-3)

Pozostałą niewielką ilość egzemplarzy **z kwartału pierwszego,** nabyć można w Redakcyi po cenie prenumeracyjnej.



(1563) (7-100)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bez płatnie pocztą

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

„UNIA,"

Pismo polityczne, wychodzi we Lwowie od dnia 15 Września trzy razy tygodniowo: we Wtorki, Czwartki i Soboty o godzinie 3 po południu.

Prenumerata wynosi:

od dnia 15 Września do końca r. 1869	w miejscu	2	złr.	35	cent.	— pocztą	2	złr.	90	c. w. a.
„ „ „ dto do końca Marca 1870	„ dto	4	„	35	„	— dto	5	„	30	„ „ „
rocznie . . .	dto	8	„	—	„	— dto	9	„	60	„ „ „
ćwierćrocznie . .	dto	2	„	—	„	— dto	2	„	40	„ „ „
półrocznie . .	dto	4	„	—	„	— dto	4	„	80	„ „ „

Dla Prus i Rzeszy niemieckiej, ćwierćrocznie 2 talary 5 sgr.

Prenumerować można na wszystkich pocztach; we **Lwowie** w Księgarni ***Seyfartha i Czajkowskiego***, N. 50 Rynek główny — w **Krakowie** w Księgarni ***W. Jaworskiego.*** (1644--2)

Ogłoszenie Konkursu.

W celu wydzierżawienia sceny niemieckiej w teatrze ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, od Października bieżącego roku do Kwietniej Niedzieli 1870 r., rozpisuje się niniejszem Konkurs z tym dodatkiem, że ubiegający się o to przedsiębiorstwo podania swoje, należycie zaopatrzone, najdalej do dnia 1 Października r. b. do centralnej Administracyi majątku fundacyjnego ś. p. hr. Skarbka we Lwowie wnieść, a za poprzedniczem zawezwaniem ze strony tejże Administracyi w przeciągu dalszych ośmiu dni w celu ewentualnego zawarcia kontraktu do tejże Administracyi osobiście zgłosić się mają.

Do podań dotyczących mają być wiarygodne dowody o wieku, moralnem prowadzeniu się, dotychczasowem zatrudnieniu i w danym razie o artystycznem wykształceniu, nakoniec o majątku ubiegającego się dołączone.

Główne zarysy kontraktu będą następujące:

a) Przedsiębiorca zobowięzuje się niemiecką scenę we Lwowie, w okresie czasu dzierżawy, w dobrym stanie utrzymywać, starać się o pozyskanie odpowiednich sił artystycznych i tygodniowo cztery przedstawienia na przemian dawać, mianowicie: opery, tragedye, komedye i dramata, jak również i wodwile.

b) Przedsiębiorca będzie miał wyłączne prawo reduty i maskowe bale w zabudowaniu teatralnem dawać, również z lokalności na ten cel i na przedstawienia teatralne przeznaczone bezpłatnie użytkować.

c) Przedsiębiorca dalej będzie miał prawo z przedstawień innych, jako to: muzykalnych, deklamacyjnych zabaw, ogni sztucznych, sztuk konnych i akrobatycznych, menażeryi i t. p., $^{10}/_{100}$ ewentualnie $^{15}/_{1000}$ od dochodu *brutto* pobierać, nadto zapewnia się mu na czas trwania kontraktu, stósowna subwencya w kwocie aż do 5.000 złr. w. a. ze strony Fundacyi na ten wypadek, jeżeli w czasie konkursu nie znajdzie się odpowiedni ubiegający się, któryby z mniejszą subwencyą kontrakt zawrzeć się ofiarował.

Ubiegający się mają zatem w swoich podaniach wyraźnie wymienić, czy i jaką kwotę subwencyjną od Fundacyi dla wdów i sierót przeznaczonej pobierać sobie życzą; przyczem, jak się samo przez się rozumie, przy równych zresztą warunkach, temu da się pierwszeństwo, który mniej uciąliwe warunki pod tym względem Fundacyi wymienionej stawiać będzie.

Na zabezpieczenie zobowiązań przyjętych ma przedsiębiorca, przed zawarciem kontraktu, kaucyę w kwocie 2.000 złr. w. a. w gotówce, lub w c. k. austr. papierach wartościowych podług kursu złożyć.

Kontrakt staje się dla przedsiębiorcy z dniem podpisania takowego obowiązującym, dla Fundacyi zaś dopiero po zatwierdzeniu go przez Radę administracyjną. (1645--3)

Z centralnej Administracyi majątku fundacyi ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla wdów i sierót.

Lwów dnia 14 Września 1869 r.

Tysiące ludzi przez **zręczne operacye na giełdzie** osiągnęło szybko i bez trudów bogactwa, które ich najśmielsze oczekiwania przewyższyły, — tak iż co dzień widzimy pod tym względem najznakomitsze wypadki. Czy ten korzystny interes ma być tylko dla pewnego koła wybranego? Aby z dala stojącemu prywatnemu człowiekowi umożebnić udział, urządziłem **Kantor dla interesów giełdowych,** gdzie **każdy** (w Wiedniu lub na prowincyi) małą wkładką 100 do 200 złr, z podwyżki lub zniżki papierów, może ciągnąć korzyści, nie kupując sam tych papierów. Zapraszam więc tę Szanowną Publiczność, **szczególniej teraz przy obecnych bardzo zniżonych kursach,** do łaskawych poleceń, które szybko i rzetelnie wypełniać będę. — Programy bezpłatnie. — Wyjaśnienia udzielam jak najchętniej.

(1642 2-19) ***Karol Stein***, *Comptoir für Börsengeschäfte*, ***Wien I.***, *Tiefer Graben N. 17.*

W znacznym Zakładzie fabrycznym, młodzi ludzie, zawodu handlowego, posiadający znajomość języka niemieckiego, znaleźć mogą korzystne umieszczenie.

Oferty po niemiecku pisane przy załączeniu fotografii, adresowane być mają do pp. *Haasenstein et Vogler* w Wiedniu, Neuer Markt N. 11, pod lit. ***A. R. 658.*** (1551--3)



WINOGRON



kuracyjnych,

dostatecznie słodkich, nadchodzą co dzień świeże transporta do Handlu (1640-2-)

Edwarda Fuchsa

w KRAKOWIE.

Cena tychże umiarkowana.

OBWIESZCZENIE.

FILIA

ces. król. uprzywil.

BANKU DLA OBROTU OGÓLNEGO

w KRAKOWIE

wydaje,

począwszy od dnia 15 Września r. b.

Asygnacye kasowe

po złr. 100, 500 i 1.000

z procentem bieżącym 5% za wypowiedzeniem 20-dniowem. (1646--3)

PROMESSY

Losów kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1 Października 1869

wystawia i sprzedaje Dom bankowy (1652-1-)

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE.

Ogrody i Zakłady parkowe,

wedle najnowszych rysunków, urządzają się szybko i rzetelnie; wszystkiego czego potrzeba dostarczam; — rysunki do Oranżeryi, Werandy osobno wykonane przez **C. Pavel**, Ogrodnika sztuki i wiejskiego, członka honorowego korespondencyjnego i rzeczywistego wielu Towarzystw ogrodniczych i t. d. w Wrocławiu, Mehlgasse Nr. 16. (1643-2-3)

DYREKCYA

KASY OSZCZĘDNOSCI

w Krakowie,

podaje niniejszem do wiadomości, że połączony z tą Kasą

ZAKŁAD POŻYCZKOWY

na zastawy ruchome,

urządziwszy odpowiednie Magazyny, oprócz dotąd udzielanych pożyczek na

wyroby srebrne, złote, zegarki, korale i inne kosztowności

z dniem 16 Sierpnia r. b.

przyjmóje w zastaw różne przedmioty ustawą tegoż Zakładu w §. 7 objęte.

Pożyczki udzielają się w biórze Zakładu Pożyczkowego, w domu Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń przy Kleparzu pod L. 124, od godziny 9 do 1ej. (1452--12)



CARLO VANNI,

c. k. nadworny dostarczyciel plastycznych dzieł sztuki, **w Wiedniu** **Mehlmarkt 31,**

poleca swój wielki Skład **Kominków** z marmuru kararyjskiego od **50 złr.** i wyżej wraz z należącemi do tychże angielskiemi **Aparatami do ogrzewania,** niemniej **Statuy** z marmuru kararyjskiego od najzwyczajniejszego do najwykwintniejszego wykonania; również bogaty wybór Naczyń, Waz, Stołów mozajkowych i t. p.

Zamówienia wedle rysunku wykonywują się szybko w każdym dowolnym szlachetnym kamieniu. — Katalogi bezpłatnie, (1557-2-5)

Schenk i Tatzel

w Messendorf, poczta Freudenthal w austr. Szląsku,

polecają swe warsztaty do urządzenia Gorzelń, zwykłych aparatow, jako też i kolumnowych, najdoskonalszej działalności, toż Browarów, Fabryk nafty, Młynów, Tartaków i t. p., przyjmują wszelkie polecenia na kotły parowe, rezerwoary dowolnej konstrukcyi, ciągnione rury miedziane do 15 stóp długości, armatury do kotłów i aparatów, jako też wszelkie gatunki robót miedzianych, mosiężnych i żelaznych. (1593-3-10)

Robota rzetelna i szybka, ceny odpowiednio czasowi niskie.

Dla potrzebujacych kąpieli dla zdrowia.

Lekarskie polecenie użycia Jana Hoffa słodowych kąpieli wzmacniających (słodowo-ziołowego mydła) nerwy, kości, mianowicie wzmiękczeniach kości. Również jako środek toaletowy na wydelikatnienie skóry *). — Jego Excelencja Feldmarszałek-porucznik, **baron v. Gablenz** opowiada: O prawdziwym skutku Hoffa słodowych preparatów, a mianowicie jego słodowo-ziołowego mydła, miałem sposobność przekonać się osobiście. Tem godniejszem jest uznanie, ile że jest prawdziwie zbawczym dla ludzkości wynalazkiem. (1450-2)

*) Główny skład Jana Hoffa, Wien Kärntnerring Nr. 11 filia w Krakowie u P. ***Jakóba Goldwassera*** i p. ***J. Jahna.***

Nauczyciel szkolnych przedmiotów, języka francuskiego i muzyki — szuka umieszczenia. **F. K. S.** we Lwowie, Chorążczyzna pod L. 423 na dole. (1648-2-2)

Osoba obznajomiona gruntownie z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa wiejskiego i domowego, w którem przez *kilkanaście lat* pracowała, poszukuje natychmiastowego umieszczenia jako **Gospodyni.** Bliższa wiadomość w Podgórzu pod L. 162, ustnie lub listownie franko pod adresem: *St. Kijak.* (1605)

Zawiadamiam osoby interesowane, że uczniów dochodzących, którzy chcą do gimnazyum prywatnie się przygotować, przyjmuję tylko do 25go b. m. ***A. Getlich,***

(1601--2) ulica Mikołajska pod L. 437.

Do numeru dzisiejszego dołączają się Listy zwrotne na tygodnik illustrowany p. t. **Kalina.**